

## W NUMERZE:

Z.M. — DLA USUWANIA DYSPO-  
PORCJI... str. 1

W aktualnej sytuacji naszej gospo-  
darki, o której mowa w tym arty-  
kule i „Aktualnościach” (str. 1-2) —  
na szczególną uwagę zasługują  
uchwały Rady Ministrów i CRZZ w  
sprawie kontroli i analizy kształto-  
wania się wydajności pracy i za-  
trudnienia w uśrednionych przed-  
siębiorstwach.

Władysław Dudziński — UWIE-  
ŻONE MOCE ABY PRZYPOMINA-  
ŁY O SWYM ISTNIENIU str. 1

Przed ośmiu laty huta „Kościusz-  
ko” otrzymała z importu napęd elek-  
tryczny do zgniataczy. Wciąż jeszcze  
leży nierozpakowany. Niestety, po-  
dobnie dzieje się i w innych „nie-  
doświadczonych” hutach...

Witold Niećkowski — BUDOW-  
NICTWO INDYWIDUALNE — NIE  
WYKORZYSTANA REZERWA str. 3

— Jak zwiększyć rozmiary budow-  
nictwa mieszkaniowego? Jak wyko-  
zystać tu inicjatywę i „długość” naj-  
bardziej zainteresowanej ludności?  
Na ten temat dyskutuje się u nas  
wiele. Autor jednakże twierdzi, że  
sprawy budownictwa indywidualne-  
go nie są u nas doceniane i zostały  
poważnie zaniedbane.

Karol Szware — EKSPERYMENT  
W KDW... WYMAGA DOPRACOWA-  
NIA str. 3

Mamy gdzieś gdzieś urodził na eks-  
perymenty w zakresie planowania  
i zarządzania przemysłem. Poszuki-  
wania przez resorty bardziej praw-  
dowych warunków do stosowania ra-  
chunku ekonomicznego prowadzą  
jednakże czasem... w zgoła nieocze-  
kiwanym kierunku.

Henryk Weber — UWAGA CZŁO-  
WIEK — TROSKA MA RÓŻNE OBLI-  
CZA str. 4

Był czas, gdy władzenia pienięż-  
ne na rzecz samotnych i nie sytu-  
owanych nie odgrywały żadnej roli  
w budżecie państwa. Obecnie na cel  
przeznacza się 330 milionów zło-  
tych. Komu daje się pieniądze i na  
co?

Otworzymy księgę rozchodów. Przy-  
rzynamy się niektórym pojęciami...

Olgierd Stanisławski — W SPRA-  
WIE ROZWOJU HODOWLI OWIEC  
str. 5

Obecnie aż 80 proc. zużywanej w  
przemysle lekkim węgla pochodzi z  
importu. Czy nie mamy możliwości  
zwiększenia produkcji węgla w kra-  
ju? A jeśli tak — to jakie i dlaczego  
ich nie wykorzystujemy?

Marek Misiak — REALISTYCZNE  
KOMPROMISY str. 7

Recenzja książki Juliana Gordona  
pt. „KRYZYS W PRZEMYSŁOWYCH”  
BÓW PRZEMYSŁOWYCH. Problem  
szczególnie interesujący: system cen  
jest — wiadomo — kluczem, bez któ-  
rego nie można rozwiązać podsta-  
wowych problemów ekonomicznych.

Hubert Sukiennicki — POLSKO-  
FRANCUSKA WYMIANA HANDLO-  
WA str. 1

Niedawno podpisany został w War-  
szawie polsko-francuski protokół o  
wzajemnych dostawach dóbr, przede-  
wszystkiem inwestycyjnych, na lata  
1963-65. Umowa ta — to tylko jeden  
z przejawów powojennych polsko-  
francuskich stosunków handlowych,  
które przecież ulegały zmianie.

Jan Głowczyk — „HASAG-TER-  
GEN” — korespondencja własna z  
Kazachstanu str. 3

Skąd pochodzi nazwa Kazach? Co  
to są arcyki? Jak powstało miasto  
Alma-Ata?

Warto znać odpowiedzi na te pyta-  
nia. Choć Alma-Ata i cały Kazach-  
stan jest bardziej współczesnością i  
przyszłością, niż dawnym wczorajszym.

— Z KRAJÓW RWPG: str. 8

Reorganizacja przemysłu węgle-  
skiego. Budownictwo mieszkaniowe  
w Bułgarii. Dyskusja wokół zagad-  
nień planowania w NRD.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW str. 8  
Zadania a polityka popularna.  
POM-owskie antyrefleksje. Usługi  
bez racji klienta.

W. Szym-Głow. — BOJ SIĘ BOG-A,  
URBANIEWICZ str. 10

# gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 4 SIERPNIA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 31/620

## Uwięzione moce

# Aby przypominały o swym istnieniu

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

**P**OPEKANA ze starości i  
pracy ponad siły, latana  
klamrami, z sapaniem,  
zgrzytem i hurkotem stara  
się pełnić swą powinność,  
choć przekroczyła dawno  
wiek emerytalny. „Stuknął” jej już  
dziesiąty krzyżyk; w roku 1880  
zobowiązano ją metalową tabliczką z  
datą produkcji i firmą. Maszyna  
parowa, ostatni krzyk techniki  
sprzed 100 lat, wciąż jeszcze napę-  
dza zgniatacz huty „Kościusko”.

— Maszyna? Śmiechu warte! —  
mówią w hucie. — To gruchot, z  
którym tylko nieustające kłopoty.  
Co niedziela remont przez 8 do 10  
godzin. Bez latania wytrzyma naj-  
wyżej 2 tygodnie. Pochłania węgiel  
całymi wagonami, a jej sprawność  
poniżej wszelkiej krytyki.

Każda godzina postoju zgniatacza  
równa się stracie 60 ton wyrobów  
walcowanych. Czyli co tydzień huta  
składa maszynę parową, niczym  
krakowianie smokowi podwawelskie-  
mu, ofiarę w postaci niemal 500 —  
1000 ton walcowanej stali, zależ-  
nie od tego, jak długo trzeba ten  
„gruchot” latać. W ciągu roku czyni  
to — w najlepszym przypadku —  
25 tys. ton.

Lecz starsza maszyna, choć re-  
prezentuje już tylko wartość złomu,  
wydaje się niezniszczalna. I wciąż  
pochłania swą cotygodniową porcję  
węgla, pieniędzy, materiałów i strat  
produkcyjnych. Zda się — bierze  
już więcej niż daje. Mimo że  
dawno zapadł na nią wyrok, który  
wielokrotnie był uprawomocniony —  
egzekucja się odwieka.

## LEPSZY, ALE LEŻY W SKRZYNIACH

W roku 1955 huta otrzymała z  
angielskiej firmy Vickers napęd elek-  
tryczny 111,5 MW do zgniataczy. Wy-  
miana napędu z parowego na elek-  
tryczny miała być fragmentem pro-  
jektowanej wówczas modernizacji  
hutnictwa. Właściwie przyszły wów-  
czas dwa 111,5 MW, ale jeden z nich  
prace już od przeszło roku w hu-  
cie Batory, sprawa jest więc za-  
kończona. Natomiast w historii 111,5  
MW huty „Kościusko” ostatnie karty  
wciąż jeszcze nie zostały napisane.

111,5 MW, jako napęd elektryczny,  
nieskończenie przewyższa pod każ-  
dym względem maszynę parową,  
zwłaszcza tak leciwą staruszkę, jak  
„Kościusko”. Niemal 4-krotnie  
sprawniejszy (szybsze obroty), tak-  
szy w eksploatacji, zapewnia wyż-  
szą wydajność walcowni i lepszą

jakość produktu, remontu bieżącego  
zaś wymaga tylko raz na rok. Nie-  
dawno w hucie obliczono przewo-  
dzenie, iż koszt zacieru i tony  
walcówki na zgniataczu przy napę-  
dzie 111,5 MW ma się tak do kosztu  
w aktualnych warunkach, jak 1:3.  
Koszt samego zainstalowania tego  
nowoczesnego napędu, dzięki zwięk-  
szonej produkcji i niższym kosztom  
eksploatacji, zmniejszył się po 11-12  
miesiącach. Nie mówiąc już o  
znacznie lepszych warunkach pracy  
przy obsłudze zgniataczy.

Mimo to funkcjonuje nie napęd  
elektryczny, lecz starożytna „pa-  
rówka” jakby sztywno z nowoczes-  
nego 80-tonowego urządzenia, spo-  
czynającego od lat cśmiu w skrzy-  
niach (na szczęście dobrze zabezpie-  
czających przed zniszczeniem). A  
doświadczenie tych lat mogłoby pod-  
powiedzieć, iż jej czynny i nader  
kosztowny żywot nie wydaje się do-  
biegać szybkiego kresu.

Napęd 111,5 MW, o którego dostawę  
walcowni swego czasu tak zaciekle,  
jak to już „obyczajnie” inwestycje  
nakazują, stworzył, zdaje się, po-  
le dla rozwijania najrozmaitszych  
konceptów rozbudowy i modernizacji  
huty. Było już ich kilka. Ale na-  
wet w hucie nie mogą być pewni,  
czy zrehabilitowali dziennikarzowi  
wszystkie, bo historia ciągnie się  
od dawna, były też okresy, gdy 111,5  
MW walcowni przestano się intere-  
sować; poza tym — niedawno  
zmieniło się kierownictwo huty.

## PROJEKTY, PROJEKTY...

Wkrótce po zrealizowaniu dosta-  
wy urządzenia, zamierzano doko-  
nać, równoległe z instalacją napędu,  
niezależną modernizację walcowni i  
częściowo innych działów. Miało  
to kosztować ok. 280 mln zł. Ale  
perspektywa wyłączenia na 6 — 8  
miesięcy zgniataczy z ruchu (a tak-  
że — zmniejszenia w związku z tym  
produkcji innych działów) była  
wówczas — jak mł mawiano w hu-  
cie i w Zjednoczeniu Hutnictwa Ze-  
laza i Stali — nie do przyjęcia. Per-  
manentny deficyt stali i wyrobów  
walcowanych wykluczał taki „luk-  
sus”.

Trudno już dziś dowiedzieć się,  
jak wyobrażano sobie wówczas w  
hutnictwie zainstalowanie napędu  
bez zatrzymania ruchu agregatów i  
dlatego rozmaitych koncepcji nie  
rozważano zawczasu. W każdym ra-  
zie „Biphot” opracowywał kolej-  
no szereg projektów przebudowy i  
modernizacji — kolejno dyskwalifi-  
kowanych.

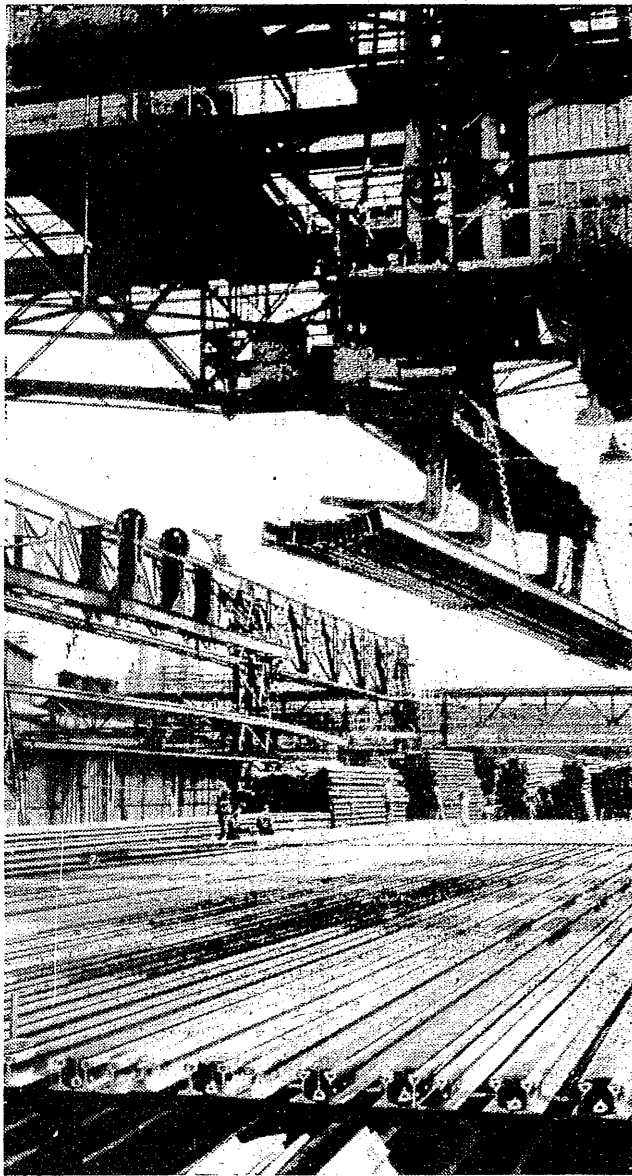
W latach 1958 — 1959 miała być  
dokonana modernizacja i montaż  
111,5 MW koszt 392 mln zł. Lecz  
6-miesięczny termin postoju był  
również za długi, koszt zaś oszaco-  
wano jako... niedoszacowany. Ten  
ostatni zarzut dotyczył i następne-  
go projektu z kosztorysem na 994  
mln zł. Po opracowaniu uzupełnień  
koszt inwestycji „podskoczył” do po-  
nad 1.130 mln zł; huta miała dzięki  
temu powiększyć swą zdolność pro-  
dukcyjną do 1.330 tys. ton walców-  
kowych, czyli 880 tys. w robów  
walcowanych. Koszt inwestycji wy-  
dawał się już wprawdzie realny, ale  
rozmiar przedsięwzięcia uznano za  
wielu względów, i chyba słusznie,  
za nierealny. Huta nie ma takich  
możliwości rozwoju — ani prze-  
strzennych, ani kadrowych, ani  
techniczno-organizacyjnych.

Powstał więc ostatecznie nowy  
projekt „skrojony jak materii sta-  
je”. Montaż 111,5 MW i rozbudowa  
obu walcowni oraz stalowni koszt-  
owałyby 605 mln zł. Postój zgniata-  
czy i innych agregatów — skrócony  
do minimum. Huta z obecnymi ponad  
500 tys. ton walcówkowych — 430  
tys. ton półfabrykatów walcowa-  
nych — 330 tys. ton wyrobów  
walcowanych (w tym 100 tys. ton  
szyn, których wyłącznym producen-  
tem jest właśnie huta „Kościusko”),  
osiągnęła zdolność produkcji 720  
tys. ton walcówkowych — 605  
tys. ton półfabrykatów — 540 tys. ton  
wyrobów walcowanych (w tym 240  
tys. ton szyn).

## TO TAKŻE KWESTIA LUDZI

Losy tego projektu rozstrzygają  
się obecnie. Ale nawet jeśli decy-

DOKONCZENIE NA STR. 2



# Polsko-francuska wymiana handlowa

HUBERT SUKIENICKI

## ROZMIARY WYMIANY TOWAROWEJ

Stosunki handlowe między Polską  
i Francją znajdują słabe odzwier-  
ciedlenie w publicystyce ekonomicz-  
nej obu krajów. W prasie spe-  
cjalistycznej brak na ten temat

systematycznej, rzeczowej informa-  
cji. Nieco lepiej przedstawia się  
obsługa prasowa przy okazji nie-  
dźniarnych wystaw i targów.  
Odnawia się wówczas fakt ży-  
wego zainteresowania wzajemną  
wymianą handlową. Może wynika  
ono z niezadowalającego stanu wz-  
ajemnej wymiany handlowej? Jeśli  
tak jest — to wypadłoby sądzić, że  
mamy tu swego rodzaju sygnał o-  
strzegawczy.

| Wartość eksportu    | 1949 r. | 1953 r. | 1955 r. | 1957 r. |
|---------------------|---------|---------|---------|---------|
| z Polski do Francji | 150,4   | 54,0    | 51,4    | 151,2   |
| z Francji do Polski | 179,4   | 51,1    | 137,7   | 91,1    |

W latach 1958-1961 dwustronna  
wymiana uległa dalszej, głębszej re-  
gresji. Jeżeli uwzględnimy za-  
wyższy dalszy spadek obrotów:

| Wartość eksportu w % | 1957 r. | 1958 r. | 1959 r. | 1960 r. | 1961 r. |
|----------------------|---------|---------|---------|---------|---------|
| z Francji do Polski  | 100     | 91,7    | 81,6    | 113,6   | 83,3    |
| z Polski do Francji  | 100     | 50,3    | 39,2    | 36,9    | 35,4    |

Charakterystyczną cechą tego o-  
kresu był szybki spadek eksportu  
polskiego do Francji niż importu  
polskiego z Francji.

Odpowiedź na pytanie, czemu  
przypisać tak głęboki spadek obro-  
tów handlowych między obu kraja-  
mi, pozostawiamy w zawieszeniu.  
Ocena tego niekorzystnego zjawiska  
stanowi temat sam w sobie. Sądzić  
można, że było ono uzasadnione w  
niektórym stopniu przez każdą z  
stron.

W 1962 r. nastąpiła pewna popra-  
wa wyrażająca się we wzroście pol-  
sko-francuskich obrotów handlo-  
wych i względnym udziale Francji  
w handlu zagranicznym Polski. Mówi-  
my o tym następujące dane po-  
równawcze:

| Udział Francji w handlu zagranicznym Polski<br>(wartość w mln zł dewizowych*) |          |          |         |         |         |         |
|-------------------------------------------------------------------------------|----------|----------|---------|---------|---------|---------|
| Handel zagraniczny                                                            | Obroty   |          | Import  |         | Eksport |         |
| Polski                                                                        | 1961 r.  | 1962 r.  | 1961 r. | 1962 r. | 1961 r. | 1962 r. |
| Ogółem                                                                        | 12 761,1 | 14 126,1 | 6 746,8 | 7 541,6 | 6 014,3 | 6 584,5 |
| w tym z Francją                                                               | 138,2    | 203,7    | 81,6    | 102,0   | 56,8    | 101,7   |
| Udział procent. Francji                                                       | 1,1      | 1,4      | 1,2     | 1,3     | 0,9     | 1,5     |

Z zestawienia wynika, że polsko-  
francuskie obroty handlowe wzros-  
ły w ubiegłym roku do 203,7 mln  
zł.

z dew. i równocześnie w bilansie  
import-eksport osiągnęło niemal  
równowagę.

\*) Patrz „Biuletyn Statystyczny” GUS  
nr 2/1963, tablica 44.

DOKONCZENIE NA STR. 9

## Aktualności GOSPODARCZE

### PRZEMYSŁ W PIERWSZYM PÓŁROCZU

Wartość produkcji globalnej prze-  
mysłu uśrednionego w I półro-  
czu była o 3,3 proc. wyższa, niż w  
I półroczu 1962, przy założonym w  
planie rocznym wzroście o 5 proc.  
Nizsze niż zakładano w planie rocz-  
nym tempo wzrostu produkcji (tu-  
maczy się przeważnie trudnymi wa-  
runkami logistycznymi, a także  
np. niekorzystnymi warunkami skupu  
niektórych surowców rolnych dla  
przemysłu). Budownictwo mieszkaniowe  
przyniosło istotną poprawę w realiza-  
cji zadań szeregu gałęzi przemysłu  
(zwłaszcza ciężkiego), nie udało się  
jednak nadrobić założeń z I kwarta-  
łu.

A oto krótkie informacje dotyczą-  
ce produkcji niektórych ważniejszych  
wyrobów w I półroczu:

Plan produkcji energii elek-  
trycznej nie został w pełni wyko-  
nany (95,9 proc.) na skutek akcji  
oszczędności energii w przemyśle.  
Poza tym wysoka awaryjność niektó-  
rych urządzeń w nowych elektro-  
niach spowodowała niepełne wyko-  
nanie planu produkcji energii na  
węgiel brunatny i zwiększenie zu-  
życia węgla kamiennego.

W przemyśle paliw plan produk-  
cyjny podszedł do końca, został  
wykonany z nadwyżką. Zadania wy-  
dobywania węgla wykonano z nad-  
wyżką 147 tys. ton ponad przewi-

dziane 111,5 mln ton; w związku ze  
zwiększonym zużyciem w okresie zim-  
y konieczne jest jednak wydobycie  
w skali roku dodatkowego 1 mln  
ton.

Hutnictwo wykazuje za I pół-  
roczną niedobór 8,7 tys. ton rud że-  
laza w związku z niedoborami ro-  
botników dolowych i pogorszeniem  
się jakości rud w szeregu kopal-  
niach, 24,4 tys. ton surowców żelaza  
gorszej jakości wadliwie przetwor-  
zone, trudności z zaopatrzeniem w  
kamień węglany, 7,4 tys. ton stali  
(zimowe przerwy w dostawie energii  
elektrycznej), niedostateczna jakość  
złomu i materiałów ogniotrwałych,  
awarie trzonów pieców, 4,1 tys. ton  
wyrobów walcowanych (w związku z  
niewykonaniem planu produkcji sta-  
li). Ograniczone dostawy energii elek-  
trycznej były poza tym główną przy-  
czyną niewykonania planu produkcji  
cynku i aluminium.

Przemysł maszynowy w I pół-  
roczu nie wykonał w pełni planu  
produkcji takich wyrobów, jak obra-  
biarki (niedobory robotników w za-  
kładach górnośląskich, opóźnienia  
dostaw kooperacyjnych), maszyny i  
narzędzia rolnicze (niedostateczne do-  
stawy odciepów, niedobory spawa-  
czy), traktory dwuosobowe (trudności  
technologiczne, duża liczba błędów  
odpowiedniej jakości tarcz ściernych,  
niedostateczne dostawy łożysk na  
pierścienie), tabor kolejowy (opóź-  
nienia dostaw), motocykle i rowery  
(ograniczenie produkcji ze względu

na trudność ze zrytem), odbiorniki  
telewizyjne (trudności technologiczne  
z „konsumtami”, niedostateczna  
14-calowych), odbiorniki radiowe  
(braki w dostawach skrzynek, wadli-  
we wibratory ze spódnicelek).

W przemyśle chemicznym po-  
mimo uzyskania w czerwcu wysokie-  
go wzrostu produkcji — za I półrocz  
notujemy pewne niedobory w pro-  
dukcji takich wyrobów, jak kwas  
siarkowy (ograniczenia w I kwarta-  
le na skutek trudności transportowe-  
wych, kłopoty technologiczne nowo-  
go oddziału w zakładach toruńskich),  
soda kaustyczna i kaustyczna (nie-  
dostateczne dostawy kamienia wa-  
pniowego, zimowe ograniczenia ener-  
getyczne), amoniak syntetyczny i na-  
wozy azotowe (trudności technologi-  
czne, liczne awarie zimowe), mydło  
i proszek do prania (niedostateczne  
dostawy surowców, opóźnienia inwe-  
stycyjne).

Przemysł materiałów budow-  
lanych nie wykonał w pełni planu  
produkcji takich wyrobów, jak obra-  
biarki (niedobory robotników w za-  
kładach górnośląskich, opóźnienia  
dostaw kooperacyjnych), maszyny i  
narzędzia rolnicze (niedostateczne do-  
stawy odciepów, niedobory spawa-  
czy), traktory dwuosobowe (trudności  
technologiczne, duża liczba błędów  
odpowiedniej jakości tarcz ściernych,  
niedostateczne dostawy łożysk na  
pierścienie), tabor kolejowy (opóź-  
nienia dostaw), motocykle i rowery  
(ograniczenie produkcji ze względu

portowane surowce i opóźnienia mo-  
dernizacji w kilku zakładach), prze-  
działy włókiennicze (niedostateczne  
dostawy), tkaniny wełniane (zmiany  
asortymentowe, awarie, choroby),  
włókna sztuczne (opóźnienia w  
realizacji zamówień eksportowych),  
włókna polimerowe (opóźnienia w  
uruchomieniu nowych maszyn z im-  
portu).

W przemyśle spożywczym za-  
skutek niepełnej realizacji planu  
skupu nie zostały wykonane plany  
produkcji przemysłu mięsnego, jaj-  
czarsko-drobiarskiego i mleczarskie-  
go. W związku z tym niższa aniżeli  
w I półroczu 1962 r. była produkcja  
mięsa (o 6,3 proc.), masła (o 13 proc.),  
jaj (o 20 proc.), drobiu (o 7 proc.). Na-  
tomist z nadwyżką zrealizowano  
półroczny plan produkcji tłuszczów  
roślinnych, margaryny, wina, wyro-  
bów spirytusowych oraz polewów  
ryb morskich.

## ROLNICTWO I SKUP

Wbrew obawom — niekorzystne wa-  
runki atmosferyczne w okresie zim-  
y i przedmowa nie wyrażają poważ-  
niejszych szkód w zasiewach zbo-  
żowych. W początkach lipca stan za-  
siewów żyta i pszenicy ostatecz-  
nie na terenie całego kraju ocenia-  
no jako dobry natomiast na stan  
zboż jarek na glebach cięższych  
tępienie wpływał niekorzystnie brak  
wilgoci. Stan ziemniaków i buraków  
— oceniany początkowo jako dobry —  
w ostatnim okresie został zagrożony,  
również z powodu braku opadów.  
Z tego samego powodu niekorzystne  
perspektywy drugiego pokosu siano-  
Uprawy warzywne w całym kraju  
ocenia się jako na ogół dobre.

Jeśli chodzi o owoce — ostrą dź-  
przynosiła poważne uszkodzenia dź-  
wostanu, a mianowicie (według oceny  
PIP) całkowicie wymarło 12 proc.

DOKONCZENIE NA STR. 2





# Budownictwo indywidualne nie wykorzystana rezerwa

WITOLD NIECIUNSKI

Przy dyskusjach nad możliwościami zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego często pomijamy zagadnienie, czy rozszerzenie pomocy dla budownictwa indywidualnego nie uruchomiłoby nie wykorzystanych rezerw? Czy rzeczywiście istnieją uzasadnione gospodarczo i społecznie przyczyny, aby rezygnować z szukania możliwości, jakie przedstawia ta dziedzina budownictwa?

W ramach nowej polityki mieszkaniowej w latach 1957/1958 państwo rozpoczęło na szeroką skalę udzielać pomocy i popierać budownictwo indywidualne. Jednak już w 1960 roku nastąpiła zmiana; wysokość pomocy kredytowej została gwałtownie i znacznie zredukowana. W 1961 r. kredyty te były o około 30 proc. niższe aniżeli w roku 1959, a w roku 1963 już o 60 proc. W związku z tym nastąpił stopniowy spadek rozmiarów budownictwa indywidualnego, szczególnie w dziedzinie budownictwa kredytowanego. Ilość wniosków zgłaszanych o udzielenie pożyczki w latach 1960-1962 przekraczała wysokość możliwości kredytowania, niemożliwość przydziału pomocy wszystkim wnioskodawcom spowodowała znaczny spadek zainteresowania budową domów jednorodzinnych dla swoich potrzeb. Bowiem znaczna większość spośród tych, którzy nie uzyskali pomocy, rezygnuje z budowy.

Trzeba jednak wyjaśnić, że w latach 1961-1962 udział budownictwa indywidualnego, mimo spadku jego rozmiarów, utrzymuje się na dość wysokim poziomie (21,2 proc. i 17,4 proc.). A i rozmiary te przekraczały zarówno zadania ustalone w planie 5-letnim, jak i w planach rocznych. Stąd też w roku 1963 poziom zadań rocznych ustalony został poniżej zadań wyznaczonych w planie 5-letnim. Zaś w związku z wysokością kredytów na rok 1963 należy liczyć się z dalszym spadkiem rozmiarów budownictwa indywidualnego w latach 1964 i 1965. Potwierdzają to również dane dotyczące ilości wydanych przez władze architektoniczno-budowlane zezwoleń na budownictwo prywatne (w latach 1960-1962 o około 30 proc. mniej niż poprzednio, co określa tendencję spadkową ilości budynków kończonych w 1964 i 1965 roku).

W tej sytuacji można przewidywać, że budownictwo indywidualne w latach 1961-1965 z pewnością nie przekroczy, a raczej nie osiągnie

rozmiarów przewidzianych dla niego w wyciecznych planach pięcioletniego na ten okres. Należy przy tym podkreślić, że zmniejszenie rozmiarów budownictwa indywidualnego następuje przy przewidywanym niewykonaniu zadań planu 5-letniego w budownictwie społecznym. Zahamowanie rozwoju budownictwa indywidualnego obniży więc globalne wykonanie planu i spowoduje powiększenie niedoboru mieszkań.

A przecież rozwój budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności w latach 1958-1960 potwierdził słuszność polityki przyjętej w tym zakresie przez X i XI Plenum KC PZPR. Ilość mieszkań wybudowanych tylko w ramach budownictwa indywidualnego wzrosła z 8,1 tys. w 1956 r. do 24,7 tys. w 1960 r.

Szczególnie szybko wzrosło budownictwo indywidualne oparte o pomoc kredytową Państwa — z 2,7 tys. mieszkań w 1956 r. do 13,0 tys. mieszkań w 1960 r. W latach 1956-1960 budownictwo ze środków własnych ludności przekraczało co rok założone zadania, dając na przestrzeni 5-lecia 400 tys. izb, w tym 80 tys. izb ponadplanowych. Pozwoliło to wyrównać niedobory w realizacji planów budownictwa państwowego (które oddało 750 tys. izb wobec 805 tys. zaplanowanych).

Znaczna część budownictwa indywidualnego zrealizowanego przez ludność zatrudnioną w miastach jest usytuowana poza granicami administracyjnymi miast, na terenie gromad. W r. 1960 około 40 proc. tego budownictwa wzniesiono na terenie gromad, a w 1961 r. ok. 30 proc. Na terenach miejskich budownictwo indywidualne skupia się przeważnie w miastach średnich i mniejszych.

Podjęcie budowy domu jednorodzinnego wiąże się z wielkim wysiłkiem finansowym. W ogromnej większości przypadków decyzja taka została spowodowana bardzo ciężkimi warunkami mieszkaniowymi; podejmujący budowę, szczególnie w małych miastach, zazwyczaj nie mieli żadnej perspektywy otrzymania mieszkania z budownictwa państwowego ze względu na jego brak w danym mieście. Natomiast bardzo rzadko chodzi o poprawę warunków mieszkaniowych na jeszcze lepsze.

Nader ważny jest przy tym fakt, że większość rodzin, które budują dla siebie, stanowią rodziny robot-

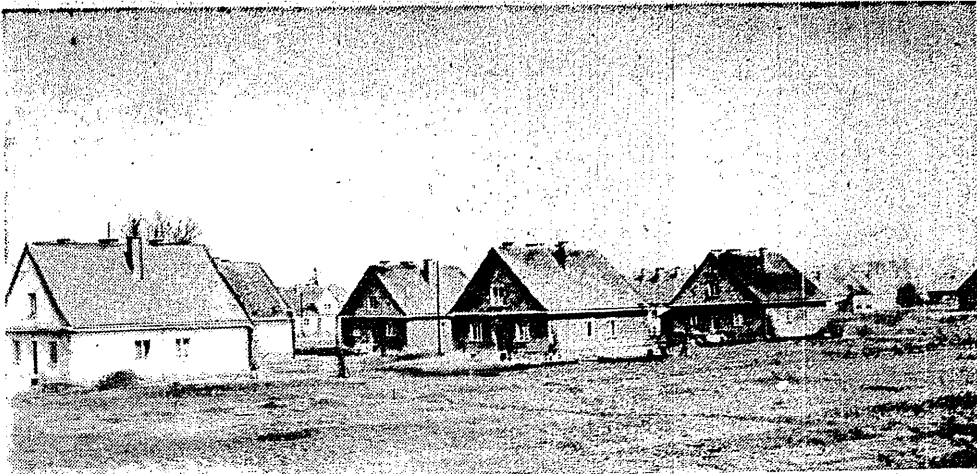
nicze. Należy więc w sposób jasny podkreślić: wbrew wielu mniemaniom budownictwo indywidualne posiada w zasadzie charakter budownictwa ludzi pracy. Np. wśród pożyczkobiorców, którzy zaszli do ukończenia w latach 1960-1962 domy jednorodzinne, wg oficjalnej sprawozdawczości MGK robotnicy stanowili 60-62 proc., a wśród pozostałych większość stanowili pracownicy umysłowi. Również wśród budujących bez pomocy państwa udział robotników nie jest niższy.

Wypaczenia w rozwoju budownictwa indywidualnego — a zwłaszcza budownictwa luksusowego, o którym mówiono tak głośno — zostały na ogół przezwyciężone. Wielkość domów jednorodzinnych wzniesionych w latach 1958-1960 przedstawia się następująco: średnia wielkość mieszkań w budownictwie kredytowanym utrzymuje się przez cały okres prawie na niezmiennym poziomie ok. 85 m<sup>2</sup>. Sądzić należy, że dom jednorodzinny tej wielkości najbardziej odpowiada potrzebom i możliwościom budujących. Natomiast średnia wielkość mieszkań w budownictwie niekredytowanym wykazuje wyraźną tendencję wzrostu (od 54 m<sup>2</sup> w roku 1958 do 70 m<sup>2</sup> w roku 1961), co wiąże się ze spadkiem budownictwa substandardowego.

Jak wiadomo — warunki kredytowania ulegały od 1959 r. dwukrotnym zaostrzeniom. Do 1959 r. maksymalny kredyt dla budujących domy do 110 m<sup>2</sup> pow. wynosił 125 tys. zł. Obecnie maksymalny kredyt wynosi 100 tys. zł i może być udzielony wyłącznie na budowę domów nie przekraczających 71 m<sup>2</sup> powierzchni. Budujący dom o powierzchni w granicach 72-85 m<sup>2</sup> może uzyskać tylko 50 tys. zł. Kredyt na budowę domu większego niż 85 m<sup>2</sup> począwszy od 1962 r. nie może być udzielany. Zresztą większość rad narodowych tylko w niewielkim stopniu przynajmniej pożyczki w maksymalnej wysokości. W latach 1960-1961 zdecydowanie najwięcej pożyczek udzielono w wysokości poniżej 60 tys. zł.

Budowane obecnie domy, poza wyjątkami w dużych miastach, posiadają na ogół bardzo skromne wyposażenie i wykończenie. W większości przypadków mają one tylko instalacje elektryczną, a stosunkowo rzadko instalacje wod.-kan. i c.o.

W zdecydowanej większości przypadków budownictwo indywidualne wykonywane jest sposobem gospodarczym. Umożliwia to wkład włas-



nej pracy budującego i członków jego rodziny. Szczególnie duży wkład pracy własnej występuje przy budowie domów przez robotników. Równocześnie szeroko tu wykorzystuje się materiały budowlane pochodzenia miejscowego i miejscowe materiały odpadowe.

Prowadzenie budowy systemem gospodarczym przy wkładzie pracy własnej przedłuża znacznie cykl budowy. Typowe jest prowadzenie budowy przez 2-3 lata a nawet dłużej. Jednak na ogół domy są tu zasiedlane bezpośrednio po doprowadzeniu jednego lub dwóch pomieszczeń do stanu nadanego do użytku, a przed ukończeniem całej budowy.

Większość domów jednorodzinnych, budowanych przy pomocy państwa, jest wznoszona na działkach stanowiących własność budujących. Udział ten jest jeszcze wyższy w budownictwie niekredytowanym. A wśród działek ostepowanych przez państwo najczęściej występowały parcele o rozmiarach 600-700 m<sup>2</sup>. Nowy normalny urbanistyczny dla budownictwa niskiego, obowiązujący od końca 1961 r., przewiduje znaczne obniżenie wielkości takich działek. Tak więc rozrzućność terenów, która występowała dość często w latach 1957-1959, obecnie w zasadzie nie ma miejsca. Poprawa sytuacji jest tu w poważnej mierze wynikiem wydania szeregu ostrych przepisów.

I dalsza sprawa: budownictwo indywidualne obecnie jest zlokalizowane w zasadzie na terenach nieuzbrojonych w sieć wodociagową i kanalizacyjną, co wobec deficytu terenów uzbrojonych trzeba uznać za prawidłowe. A zgodnie z najnowszymi zarządzeniami pod budownictwo indywidualne przydzielano wolno wyłącznie działki nieuzbrojone. Choć z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że niesłusznie jest lokalizowane domów jednorodzinnych na terenach pozbawionych nawet tak podstawowego uzbrojenia, jak sieć elektryczna i drogi.

Wydaje się, że na podstawie tych faktów rolę budownictwa indywidualnego w latach 1956-1960 trzeba uznać za nader pozytywną. Przede wszystkim ze względu na uruchamianie dodatkowych rezerw poprawy warunków mieszkaniowych.

Równocześnie sumy zakumulowane przez ludność w budownictwie indywidualnym, a więc oszczędności gromadzone na przyszłe budownictwo, jak również bezpośrednie wydatki na nie i spłata kredytu — zmniejszają nacisk na rynek artykułów konsumpcyjnych. Poza tym budownictwo indywidualne dzięki znacznym wkładom pracy własnej nie absorbuje mocy państwowych przedsiębiorstw wykonawczych, a zmniejsza trudności zbilansowania zadań inwestycyjnych z potencjałem wykonawczym.

Przy obecnym kształtowaniu się wysokości pożyczek państwo udziela kredytu w wysokości średnio ok. 60 tys. zł na jeden budynek indywidualny i nie ponosi następnie żadnych dalszych kosztów utrzymania domu. A później pobiera roczne około 2 300 zł z tytułu spłaty kredytu. Natomiast zakwaterowanie jednej rodziny w mieszkaniu wybudowanym przez państwo kosztuje około 107 tys. zł, równocześnie do utrzymania takiego mieszkania państwo dopłaca rocznie średnio około 1 200 zł.

Oczywiście budownictwo indywidualne, mające charakter budownictwa ludzi pracy, zmniejsza nacisk na pulę mieszkaniową rad narodowych i zakładów pracy, szczególnie w małych i średnich miastach. Ponadto, wobec występującego deficytu terenów uzbrojonych, ograniczenie budownictwa indywidualnego powoduje konieczność szerszego prowadzenia przez państwo budownictwa na terenach nieuzbrojonych.

Wszystkie te względy przemawiają za tym, aby budownictwo indywidualne miało lepsze warunki dalszego rozwoju, szczególnie na terenie gromad w rejonach uprzemysłow-

wionych oraz w osiedlach i małych miastach. Zwłaszcza, że w obecnej sytuacji nie ma większych szans zastępowania go na tych terenach przez wielorodzinne budownictwo państwowe czy spółdzielcze, zresztą byłoby to często nieekonomiczne.

A jednak poważne rezerwy, które tkwią w budownictwie indywidualnym i które zostały szeroko wykorzystane w latach 1956-1960, obecnie nie są już doceniane i należyce wykorzystywane. Niektórzy ekonomiści uważają bowiem, że budownictwo indywidualne jest formą przeciwną budownictwu państwowemu i spółdzielczemu. Pogląd to raczej nieuzasadniony: fakty mówią, że budownictwo indywidualne posiada własne zadania i własny zakres rozwoju, uzupełniające zadania i zakres budownictwa państwowego oraz spółdzielczego.

W celu pełniejszego wykorzystania tych rezerw i zwiększenia rozmiarów budownictwa indywidualnego, a więc przekroczenia w latach 1961-1965 wyznaczonych mu zadań planowych, należałoby poddać rewizji obecnie obowiązujące obostrzenia. Należałoby w latach 1964-1965 zapewnić pomoc kredytową w wysokości pierwotnie ustalonej w planie 5-letnim.

Wysokość udzielanych pożyczek winna być przy tym uzależniona od warunków materialnych i mieszkaniowych, przynależności socjalnej, wielkości rodziny wnioskodawcy itp., a nie — jak obecnie — od wielkości projektowanego domu. Równocześnie, celem stworzenia warunków zachęcających do budowy domów jednorodzinnych i gromadzenia w tym celu oszczędności, należałoby ustalić przepisy o udzieleniu pomocy kredytowej. Ponadto warto chyba rozważyć i rozszerzyć dodatkowe formy pomocy i opieki nad budownictwem indywidualnym, przede wszystkim zaś pomyśleć o przeszerzeniu pomocy materialno-technicznej.

## Eksperyment w KDW...

# ...wymaga dopracowania

KAROL SZWARC

**P**OTRZEBA ulepszenia dotychczasowych metod zarządzania i planowania jest coraz bardziej odczuwalna. Wyraża się to nie tylko w przekonaniu o ich niedoskonałości, lecz również w ilości ostatnio zaproponowanych, a nawet i wprowadzonych w orbitę działalności praktycznej, eksperymentów. W ogólnym swym nastawieniu zmierzają one do zagwarantowania przedsiębiorstwu coraz bardziej prawidłowych warunków dla operowania rachunkiem ekonomicznym. Temu też przedsięwzięciu poświęcony jest projekt eksperymentalnych zasad planowania terenowego wysunięty przez Komitet Drobnej Wytwarzalności.

W eksperymentach tym chodzi przede wszystkim o wypróbowanie szeregu założeń w zakresie planowania i zarządzania gospodarką terenową, zmierzających do rozszerzenia samodzielności i uelastycznienia działalności poszczególnych przedsiębiorstw i spółdzielni, zwłaszcza tych, które gros swej produkcji przeznaczają, lub w wyniku zmian będą przeznaczać, na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Przeobrażenia te poparte mają być zmianami systemu premiovania i finansowania, a więc zespołem określonych bodźców ekonomicznych.

Skąd zrodziła się w KDW myśl o doświadczalnym poligonie?

### NIEKORZYSTNE ZJAWISKO

Niewątpliwie „pierwszym impulsem” było tu przeświadczenie, że istniejąca forma zarządzania i planowania w przedsiębiorstwach nie prowadzi do racjonalnego i intensywnego gospodarowania, i że produkcja w tej sytuacji odbywa się przy zbyt dużych społecznych kosztach wytwarzania.

To ogólne stwierdzenie oparto na konkretnych analizach sytuacji w zakresie produkcji rynkowej. W tej dziedzinie występuje niekorzystne zjawisko. Najbardziej charakterystyczny ten stan udziału towarów rynkowych w ogólnej produkcji towarowej KDW. W 1960 r. wyrażał się on 82,5 proc., w rok później — 77,8 proc., a w ubiegłym roku — około 76,0 proc. W bieżącym roku przewiduje się dalszy poważny spadek. Przedsiębiorstwa zainteresowane są przy tym we wzroście produkcji materiałochłonnej (przeważnie zaopatrzeniowej), stwarzającej mniejsze kłopoty zarówno od strony technologicznej (chodzi tu o długie serie i wyroby dość proste), jak i od strony limitowanego zatrudnienia i funduszu plac. Poważnym mankamentem jest tu również fakt, iż uruchomienie funduszu premiowego jest wciąż uzależnione od wzrostu wartości produkcji (materiałochłonnej jest najlepszą o tego drogą), a także od dwunastu innych warunków, jak np. wykonania zadań kooperacyjnych i eksportowych, planu usług, planu postępu technicznego, planu zbytu itp. Ta różnorodność bodźców i nakazów, prócz wspomnianych już perturbacji, powoduje szereg wewnętrznych sprzeczności, stanowiących w określonych warunkach poważną przeszkodę dla rozwoju produkcji artykułów rynkowych.

Znajduje to wyraz w szeregu przykładach. W Stołecznych Zakładach Drzewnych Państwowego Przemysłu Terenowego w Warszawie włączono do rocznych planów na lata 1962 i 1963 np.:

- kredens orzechowy, przy którego produkcji udział robocizny w ogólnych kosztach wytwarzania wynosi 12,8 proc., a materiałowy — 69,4 proc., przy udziale akumulacji w cenie zbytu w wysokości 25,2 proc.;
- wersalkę orzechową, udział robocizny — 13,3 proc., materiałowy — 65,6 proc., akumulacji w cenie zbytu — 18,4 proc.;
- deszczulkę posadzkową, udział robocizny — 2,6 proc., materiałowy 94,3 proc., akumulacji w cenie zbytu — 6,3 proc. itd.

Nie przyjęto zaś do planu np. tapczanu tapicerskiego, przy którego produkcji udział robocizny wynosi 26,2 proc., materiałowy — 50,2 proc., akumulacji w cenie zbytu około 6,0 proc.

Również w samym trybie planowania kryją się dość istotne hamulce. Zjednoczenia bowiem wywierają w zależności od sposobu podziału zadań i środków planowych mniejszy lub większy nacisk na przedsiębiorstwa w kierunku rozwiązania tej produkcji, która umożliwia najbardziej doskonałą realizację wskaźników otrzymanych od jednostek nadrzędnych. W ten sposób zjednoczenia spełniają rolę skrzynki-rozdzielni do przesyłania nakazów „z góry do dołu”. Praktyka ta wyraża się m. in. w niedostatecznym — czynionym w pełnej świadomości niebezpieczeństwa niewykonania planu — przydziale środków niektórym przedsiębiorstwom, a także w ustalaniu takiego kwartalnego rozstrzygnięcia i środków, aby zapewnić możliwość pewnego uzyskania funduszu premiowego w trzech pierwszych kwartałach przy jednoczesnej rezygnacji z premii za czwarty kwartał w związku z obowiązującą przy końcu roku bankową kontrolą funduszu plac, itp.

### ZASADY EKSPERYMENTU

Podstawę opracowania planów itp. poszczególnych przedsiębiorstw mają stanowić:

- zobowiązania wynikające z koordynacji ogólnobranżowej,

- porozumienia terenowo-branżowe,

- dyrektywne zadania asortymentowe, wynikające z postanowień Rady Ministrów lub PWRN,

- wielkość i struktura inwestycji limitowanych,

- zaopatrzenie w surowce, maszyny i urządzenia rozdzielane centralnie.

(Co prawda w projekcie nie wspomniano o słowach o zapotrzebowaniu rynkowym, lecz wydaje się, że jest to tylko przeoczenie lub nieścisłość i prowizoryczność dokumentu).

Przy opracowaniu planu uważa się, że przedsiębiorstwo powinno mieć na uwadze:

- stały wzrost rentowności wyrażonej stosunkiem zysku do kosztu wytwarzania pomniejszonego o wartość zużytego surowca oraz stosunkiem zysku do wartości początkowej środków trwałych,

- mierzenie wzrostu produkcji, w miarę możliwości, przy pomocy ilości produkcji w asortymentach porównywalnych, jednocześnie traktując wartość produkcji globalnej lub towarowej oraz akumulację jako wielkości wynikające z planów itp.,
- wyliczenie funduszu plac według rzeczywistych potrzeb w oparciu o normy, zaszerzające pracownicze i poszczególnych robotników z uwzględnieniem zbiorowych, opieranie wzrostu średniej płacy o wzrost wydajności pracy przewidywany normy (przy ich aktualizacji zgodnie z przepisami)

oraz mechanizację, wyrażoną jako stosunek początkowej wartości środków trwałych do wielkości zatrudnienia robotników grupy przemysłowej.

Suma planów itp. — zbudowanych w oparciu o te formuły — przedsiębiorstw ma być planem zjednoczenia (jednostki nadrzędnej). Podobnie plan wojewódzki i powiatowy ma być ustalony na podstawie zestawienia planów itp. z przedsiębiorstw zlokalizowanych na danym terenie.

Podstawowymi, najważniejszymi miernikami oceny działalności przedsiębiorstwa, które stanowią je-

- porównanie warunków uruchomienia funduszu premiowego (stanowiącego 20 proc. funduszu plac pracowników umysłowych przedsiębiorstwa) są: osiągnięcie planowanego wskaźnika rentowności wyrażonego stosunkiem zysku do kosztów całkowitych pomniejszonych o wartość materiałów i surowców, wykonanie co najmniej 80 proc. asortymentowego planu, zrealizowanie planu usług dla ludności oraz wykonanie zadań rzeczowych, wynikających z uchwał Rady lub właściwego PWRN. Premie mają mieć charakter uznaniowy. Dlatego też w przypadku niewykonania zadań planowych przez całe przedsiębiorstwo, a wykonania przez niektóre służby lub na odwrót — nastąpi zmniejszenie lub pozbawienie premii poszczególnych pracowników.

Projektuje się również w odniesieniu do przedsiębiorstw i spółdzielni objętych zasadami eksperymentalnymi wprowadzenie zmian i uzupełnienie do przepisów w następujących sprawach finansowych: w podatku obrotowym, w różnicach budżetowych oraz w podziale zysku (wplaty do budżetu, fundusz rezerwy przedsiębiorstw i zjednoczeń, fundusz zakładowy, finansowanie inwestycji).

Szczególnie interesujące są sugestie w zakresie odpisów na fundusz zakładowy, które upoważniają przedsiębiorstwo do korygowania zysku prawidłowego, wynikającego z bilansu oraz do zaliczania na ten fundusz: 50 proc. przyrostu zysku powstałego ze sprzedaży wyrobów i usług przeznaczonych na eksport lub o charakterze antyimportowym, 25 proc. przyrostu zysku ze sprzedaży wyrobów w kooperacji z przemysłem kluczowym oraz 25 proc. zysku ze sprzedaży nowo wprowadzonych asortymentów.

### WĄTPLIWOŚCI

Pewne wątpliwości można mieć w stosunku do najważniejszego z kryteriów oceny pracy przedsiębiorstwa, do wskaźnika rentowności. Sformułowanie tego wskaźnika, przyjętego jako stosunek zysku do kosztu wytwarzania pomniejszonego o wartość surowców i materiałów,

ma wyrażać dążność projektodawców zasad eksperymentu do preferowania produkcji materiałochłonnej nad materiałochłonną. To przesunięcie punktu ciężkości ma doprowadzić do wzrostu produkcji przeznaczanej na rynek, która z reguły charakteryzuje się większymi nakładami pracy żywej. Czy jednak wymóg ten jest spełniony?

Dotychczasowa praktyka ustalania wielkości zysku jednostkowego prowadzi do tego, iż jest on określony przez pewien z góry dany współczynnik procentowy obliczany w stosunku do kosztów całkowitych. Powstała w ten sposób cena jest potem relacjonowana do cen innych, podobnych towarów. Jeśli te są na zasadzie utrzymania się nadal, to sytuacja będzie prawie taka sama, jak w chwili obecnej. Każde zwiększenie nakładów materiałowych przy tak obliczonym zysku jednostkowym będzie odpłatne dla przedsiębiorstwa. Spowoduje bowiem faktyczny wzrost wskaźnika rentowności wyrażonej stosunkiem zysku globalnego do kosztów całkowitych pomniejszonych o wartość surowców i materiałów.

Chcąc się temu przeciwstawić, trzeba sięgnąć po już wypróbowany wzorec stosowany w przemyśle lekkim. Upraszczając chodzi tu o narzut zysku jednostkowego w stosunku do wartości robocizny zawartej w towarze. Tę samą metodę można zastosować i w omawianym eksperymentcie. Oparcie tak ustalonego zysku na kosztach całkowitych pomniejszonych o wartość zużytych surowców oraz materiałów uczyni proponowany wskaźnik rentowności bardziej użytecznym i skutecznym. Takie sformułowanie na pewno nie może sobie rościć pretensji do doskonałości. Ma ono również wiele znanych już praktycznych wad (np. pominięcie oszczędności gospodarowania materiałami i surowcami). Można jednak liczyć na to, iż dopiero w tej sytuacji przedsiębiorstwa w większym stopniu dadzą pierwszeństwo produkcji pracochłonnej, a więc i rynkowej.

Nie można się również zgodzić z proponowaną zasadą powiększania

funduszu zakładowego o 25 proc. zysku, wynikającego ze sprzedaży wyrobów kooperacyjnych, zaopatrzeniowych. Spowoduje to bowiem wzmocnienie istniejących tendencji do przechodzenia z bardziej pracochłonnej produkcji rynkowej na wytwórstwo zaopatrzeniowe (materiałochłonne). Natomiast zastosowanie tej samej formuły w odniesieniu do towarów rynkowych może w poważnym stopniu wesprzeć cel i zasady eksperymentu.

Poważnymi mankamentami odznacza się też warunki uruchomienia funduszu premiowego, który mówi o wykonaniu co najmniej 80 proc. asortymentowego planu produkcji w ciągu kwartału. Sama myśl nosi w sobie ziarno racjonalności, chęci przystosowania produkcji do potrzeb rynku. W realizacji jednak może się okazać niezmierznie kłopotliwa. Ustalenie z góry niezbędnych dla potrzeb rynku asortymentów nastrocza zazwyczaj szereg istotnych trudności. Ta zasada może być słuszną w stosunku do zakładów przemysłu drobnego o wyspecjalizowanym profilu. Gorzej jest, gdy mamy do czynienia z przedsiębiorstwami wieloasortymentowymi lub wielobranżowymi.

Z reguły również produkcja rynkowa podlega o wiele większym zmianom sezonowym, w idealnym podporządkowaniu wymaganiom konsumentów — miesięcznym, a nawet tygodniowym. Dotyczy to co prawda mniejszej części przemysłu terenowego i spółdzielczego, ale wobec konkurencyjności przemysłu kluczowego ma to swoje niezmierne ważne znaczenie. Utrudnia bowiem tym przedsiębiorstwom spełnienie roli polegającej na uzupełnianiu rynku wewnętrznego. A ta rola wymaga jego większej „ruchliwości”, o wiele większej od tej, jaka jest niezbędna przedsiębiorstwom zarządzanym centralnie.

W chwili obecnej projektuje się wypróbowanie zasad eksperymentalnych jedynie w państwowym przedsiębiorstwach terenowych i spółdzielczych Lubelszczyzny. Zwolennicy tej sugestii twierdzą, iż jest to region najbardziej reprezentatywny, o średnich krajowych warunkach produkcyjnych.

Zasady eksperymentu i jego uruchomienie są jeszcze konsultowane z zainteresowanymi resortami, a także poddawane ostrzałowi rzeczowej krytyki w samym KDW. Sprawy te wart są przemyślenia.

Bo od tego zależy powodzenie eksperymentu.

**ZYCIE**  
GOSPODARSTWA

Nr 31 (620) — 4.VIII. 1963 r.





**J**AK wiadomo, nasz przemysł włókienniczy opiera produkcję w znacznej mierze na surowcach importowanych z krajów kapitalistycznych (bawełna, wełna). W związku z tym istnieje problem zaopatrzenia surowcowego przemysłu włókienniczego. Może on być rozwiązywany drogą zwiększenia eksportu gotowych wyrobów do krajów kapitalistycznych i zdobycia w ten sposób niezbędnych środków płatniczych na zakup surowców oraz drogą zwiększenia krajowej bazy surowcowej.

Sprawą zwiększenia eksportu wyrobów włókienniczych do krajów kapitalistycznych zajmowano się już wielokrotnie, przy czym realizacja słusznych zamierzeń napotyka szereg trudności. Zakładając, że będą one pokonane i że osiągnięte sukcesy w tej dziedzinie, nie rozwiążą jednak całkowicie sprawy zaopatrzenia w surowiec. Należy więc rozważyć i drugą alternatywę, tj. zwiększenie krajowej bazy surowcowej.

★

Ograniczając poruszony temat do przemysłu wełniarskiego, można stwierdzić, że zarówno światowa produkcja jak i zużycie wełny stale rosną. Tendencje zwiększenia zużycia wełny zaznaczają się również w długofalowych planach przemysłu krajowego. Wykazują to poniższe liczby.

| Rok  | Wskaźnik zużycia wełny |
|------|------------------------|
| 1961 | 100,0                  |
| 1962 | 104,9                  |
| 1963 | 83,8                   |
| 1970 | 113,4                  |
| 1975 | 138,0                  |

W chwili obecnej około 80 proc. zużywaną wełnę musimy importować niemal wyłącznie z krajów kapitalistycznych (Australia, Nowa Zelandia, Argentyna, Urugwaj). Pozostałe 20 proc. dostarcza krajowa hodowla. Jeżeli poziom krajowej produkcji nie ulegnie zmianie, to przy zaplanowanym wzroście zużycia wełny, procentowy udział surowca krajowego będzie maleł, zmuszając do znacznego zwiększenia wydatków dewizowych. Należy zatem rozważyć celowość i możliwość zwiększenia produkcji wełny w kraju.

Dotychczas uartoło się mniemanie, że owce mogą być utrzymywane niemal wyłącznie na terenach ekstensywnie gospodarowanych a co za tym idzie nie ma dla nich miejsca w krajach gęsto zaludnionych i gospodarowanych intensywnie. Kon-

# W sprawie rozwoju hodowli owiec

OLGIERD STANISZKIS

frontując ten pogląd z rzeczywistością musimy dojść do innego wniosku. Silnie uprzedmiotowione i gęsto zaludnione kraje europejskie posiadają znacznie wyższą obsadę owiec

na 100 ha uż. rol. niż Polska; przy czym zaznacza się dalsza tendencja wzrostu pogłowia owiec, przy równoczesnym wzroście pogłowia bydła.

| Kraje                     | Ilość owiec na 100 ha użytków rolnych | Wskaźnik wzrostu |
|---------------------------|---------------------------------------|------------------|
| 1. Ogółem Europa          | 58,4                                  | 60,7             |
| 2. Kraje socjalistyczne   | 52,7                                  | 55,0             |
| 3. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 4. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 5. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 6. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 7. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 8. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 9. Kraje kapitalistyczne  | 67,3                                  | 63,0             |
| 10. Kraje kapitalistyczne | 67,3                                  | 63,0             |

Powyższe liczby świadczą o tym, że rozwinięta hodowla owiec w intensywnie prowadzonych gospodarstwach ma swoje pełne uzasadnienie. Biorąc pod uwagę intensyfikację produkcji roślinnej wzrasta zbiór pasz, które nie mogą być wykorzystywane przez inne zwierzęta gospodarskie, względnie są lepiej przyswajane przez owce (słomy lubinu, rzepak, kukurydzy, bobiku itd.).

Planowanie przyszłego rozwoju owczarstwa i jego produkcji w kraju jest więc ściśle związane z produkcją pasz wyłącznie owczych. Udział tych pasz w żywieniu można określić na około 50 proc. ogólnego zapotrzebowania jednostek paszowych. Pozostałe 50 proc. (głównie zapotrzebowania musi być uzupełnione paszami wykorzystywanymi również przez inne zwierzęta. Niedostarczenie tej ostatniej spowoduje całkowite lub częściowe zmarnowanie pasz typowo owczych.

Plan produkcji roślinnej w kraju przewiduje znaczny wzrost arealu przeznaczanego pod rośliny, których słomy znajdują zastosowanie w żywieniu owiec. Celowość rozwoju owczarstwa wiąże się więc z peł-

nym, racjonalnym wykorzystaniem produkcji roślinnej oraz antyimportową produkcją wełny i skór owczych.

Lokalizacja produkcji pasz typowo owczych i trudność ich przetrzymywania na większe odległości powodują, że na razie nie można ich w pełni wykorzystywać.

Zaplanowany wzrost pogłowia owiec (Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Nr 254/60) do 410 tys. sztuk jest całkowicie realny; odpowiada on obsadzie ok. 20 sztuk na 100 ha uż. rol.

Effektem zaplanowanego wzrostu pogłowia owiec oraz ich poprawy jakościowej będzie wzrost wartości dewizowej produkcji owczarskiej (wełny, skór, który szacunkowo można określić następująco:

| Rok  | Wełna | Skóry owcze |
|------|-------|-------------|
| 1961 | 2 550 | 2 550       |
| 1962 | 2 550 | 2 550       |
| 1963 | 2 550 | 2 550       |
| 1970 | 2 550 | 2 550       |
| 1975 | 2 550 | 2 550       |

Jedynie skutecznym oddziaływaniem na rozwój owczarstwa może

być poprawa jego opłacalności. Wiadomo, że wraz ze zmianą rentowności następuje gwałtowne rozwijanie, względnie kurczenie pewnych gałęzi produkcji rolniej. Dotyczy to także owczarstwa. Po żywiołowym wzroście pogłowia owiec, który osiągnął szczytowy punkt w 1953 r. (4 243 tys. sztuk owiec), od 1956 trwa nieprzerwany spadek (w 1962 r. — 3 251 tys. sztuk). Stanu tego należy się dopatrywać przede wszystkim w następujących przyczynach:

1. Przestaly działac bodźce, które kształtowały powojenny szybki wzrost pogłowia owiec (nieatrakcyjność artykułów przemysłowych stosowanych jako wymienne przy skupie wełny, obniżenie roli wełny jako zamiennika za produkty rolne objęte obowiązkowymi dostawami).

2. Kalkulacja chowu owiec wskazuje niską opłacalność (wartość produkcji czystej w przeliczeniu na drobiową roboczą wynosi dla owiec merynosowych — 20,9 zł, dla owiec długowłosnych — 15,4 zł).

3. W polskim rolnictwie (z wyjątkiem niektórych terenów) nie ma tradycji owczarskich.

4. Ze strony aparatu państwowego nie było w ostatnich latach wysiłku w kierunku rozwoju hodowli owiec (nieodstarczające zainteresowanie hodowlą owiec ze strony służby rolnej, niewystarczająca opieka weterynaryjna nad owcami, niedostatecznie rozbudowana hodowla zarodowa).

| Wyszczególnienie                  | 1953 | 1955 | 1957  | 1959  | 1961  | 1962  | Wskaźnik wzrostu 1962/1953 |
|-----------------------------------|------|------|-------|-------|-------|-------|----------------------------|
| Bydło rzeźne                      | 3,35 | 5,05 | 8,84  | 10,79 | 11,00 | 11,00 | 329,4                      |
| Średnio za 1 kg                   | 4,04 | 6,21 | 12,01 | 14,08 | 14,19 | 14,19 | 351,2                      |
| Owce rzeźne                       | 4,32 | 6,53 | 7,24  | 9,25  | 8,89  | 8,89  | 205,8                      |
| Średnio za 1 kg (łącznie z wełną) | 5,70 | 8,43 | 5,65  | 7,12  | 7,23  | 7,23  | 125,4                      |

Zwyżka cen żywca owczego w 1958 r. jest jedynie pozorna, gdyż wynika z podniesienia (1957 r.), cen skupu wełny i skór owczych, co spowodowało zmianę dopłaty do cen żywca z tytułu odrostu wełny na skórze. Dopłaty wynoszą około 2,65 zł na 1 kg, stąd średnia cena 1 kg żywca baraniego wynosi faktycznie nie — 7,23 zł, lecz — 4,58 zł. Ten uklad cen powoduje, że zaledwie około 20 proc. wyprodukowanego żywca trafia z gospodarstw chłopskich do spożyczonego aparatu skupu.

Podniesienie cen żywca owczego do poziomu cen żywca wolowego niekontraktowanego, czyli średnio o 4 zł na 1 kg winno oddziaływać zachęcająco w kierunku rozwoju krajowego owczarstwa.

Poprawa opłacalności chowu owiec może być osiągnięta przez poprawę produktywności oraz podniesienie cen na produkty owczarstwa. Podniesienie produktywności wymaga szeregu lat pracy hodowlanej, co przy niedostatecznie rozbudowanej hodowli zarodowej jest obecnie utrudnione. Należy więc zastosować bardziej dobrane środki pobudzenia rolników do zwiększenia pogłowia owiec i podniesienia ich produktywności.

Głównymi użytkami owczarstwa są: wełna, mięso i skóry. W przekonananiu hodowców ceny wełny i skór (podwyższone w kwietniu 1963 r.) odpowiadają wartości surowca. Winno się jedynie dążyć do tego, żeby aparat skupu zapewnił hodowcom prawidłową obsługę (rzetelne stosowanie obowiązującego cennika).

Natomiast w runiełaniu hodowców ceny skupu żywca są rażąco niskie w stosunku do wartości mięsa baraniego oraz w relacji do cen pozostałych zwierząt.

Podana powyżej kalkulacja opłacalności chowu owiec potwierdza opinie hodowców. Zakładając, że ceny wełny i skór są właściwe, przyczyna niższej opłacalności hodowli owiec w stosunku do hodowli innych zwierząt leży głównie w niskich cenach żywca owczego.

W okresie lat 1953—1962 ceny żywca kształtowały się następująco:

| Wyszczególnienie                  | 1953 | 1955 | 1957  | 1959  | 1961  | 1962  | Wskaźnik wzrostu 1962/1953 |
|-----------------------------------|------|------|-------|-------|-------|-------|----------------------------|
| Bydło rzeźne                      | 3,35 | 5,05 | 8,84  | 10,79 | 11,00 | 11,00 | 329,4                      |
| Średnio za 1 kg                   | 4,04 | 6,21 | 12,01 | 14,08 | 14,19 | 14,19 | 351,2                      |
| Owce rzeźne                       | 4,32 | 6,53 | 7,24  | 9,25  | 8,89  | 8,89  | 205,8                      |
| Średnio za 1 kg (łącznie z wełną) | 5,70 | 8,43 | 5,65  | 7,12  | 7,23  | 7,23  | 125,4                      |

Poza podniesieniem cen żywca należy uruchomić nowe bodźce i czynniki w miejsce tych, które przestały działać. Dotyczą one przede wszystkim: poradnictwa i propagandy owczarstwa (Związki Hodowców Owiec, Kółka Rolnicze); zabezpieczenia karmy zapewniającej utylizację pasz typowo owczych (np. słomy z rzepaku, lubinu, kukurydzy itp., produkty obecnie zupełnie nie wykorzystywane); organizowania masowej opieki weterynaryjnej; rozwoju hodowli zarodowej; przeszkolenia w owczarstwie całej terenowej służby rolnej; zapewnienia rzetelnej obsługi handlowej rynku produktów owczarskich oraz dostarczenia atrakcyjnych artykułów wymiennych (wełniana i luskowa itp.).

## ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MATEMATYKA PRACOWNIKA W RAZIE OBJĘCIA STANOWISKA POD GROZĄ ZWOLNIENIA

J. F. został skazany na 4 lata więzienia za przestępstwo z art. 286 § 1 k. k. popełnione w ten sposób, że jako magazynier rozdziałowego magazynu przedsiębiorstwa „Gallux”, działając wbrew obowiązującym przepisom Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, przyjmował do magazynu towary bez ich przeliczenia i niezgodnie z dowodami dostaw, rozpraszając towary do sklepów bez ich uprzedniego przyjęcia do magazynu oraz niezapłacone prowadził kartotekę ilościowo-wartościową, skutkiem czego spowodował nieuzasadniony niedobór towarowy na szkodę Przedsiębiorstwa „Gallux” w wysokości 221 355 zł.

W następstwie tego wyroku b. pracodawca wystąpił przeciwko J. F. na drogę sądową, domagając się odszkodowania za spowodowane manko w wysokości 166 639,73 zł.

Sąd Wojewódzki w Katowicach poczynił następujące ustalenia:

Według obliczeń biegłego pozwany J. F. spowodował ostatecznie brak w kwocie 106 616,09 zł. Na podstawie zeznań świadków ustalono, że pozwany objął obowiązki magazyniera pod groźbą zwolnienia go z pracy, zaś w oparciu o zeznania innych świadków ustalono, iż magazyn był tak szczupły, że towary były składowane na podłodze. Prócz tego składano je za wiedzą kierownictwa we wspólnych pomieszczeniach Barów i MHD w ten sposób, że pozwany nie miał kluczy do tych pomieszczeń, lecz wspomniane Przedsiębiorstwo.

W tej sytuacji Sąd Wojewódzki uznał, że kierownictwo ponosi w przeważającej części winę za powstały niedobór. Niemniej jednak winę za ten stan rzeczy ponosi również pozwany J. F., gdyż obowiązkiem jego było podjąć takie kroki, które spowodowałyby zmianę tego niszczącego majątek społeczny stanu rzeczy. Pozwany jednak nie podjął żadnych kroków, prócz zwrócenia się do kierownictwa. Dlatego Sąd Wojewódzki zasądził od pozwanego J. F. 40 000 zł.

Od powyższego wyroku wnioścy rewizję obie strony.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, orzeczeniemi z dnia 27 kwietnia 1962 r. nr 3 CR 870-61 oddalił obie rewizje, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Pracownik, któremu znane były warunki pracy w magazynie, nie powinien podjąć się pracy kierownika magazynu, jeżeli nie czuł się na siłach, by im poddać.

Okoliczność, że pracownik objął obowiązki magazyniera pod groźbą zwolnienia go z pracy wskazuje na to, że pracodawca przyczynił się do powstania szkody, w żadnym jednak razie okoliczność ta nie może być pracownika zwolnić od odpowiedzialności w całej pełni.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Rewizja pozwanego nie liczy się z ustaleniami prawomocnego wyroku karnego, skazującego pozwanego, które — z wyjątkiem ustaleń dotyczących wysokości szkody — wiązały sąd cywilny (...). Ustalenia te — wyżej przytoczone, wskazują, że pozwany dopuścił się szeregu czynów i zaniedbań, które musiały pozostać — jak słusznie przyjął Sąd Wojewódzki — w związku przyczynowym z powstałym niedoborem. Należy zauważyć, że pozwany poprzednio został zwolniony ze stanowiska magazyniera, które zajmował (...) w Powiatowej Spółdzielni Spożywców w K., na skutek spowodowania manka w wysokości 37 580,57 zł, a do magazynu powoda został zaangażowany (...) jako pracownik fizyczny i na tym stanowisku pracował w magazynie przed dniem (...), to jest przed przejęciem magazynu w charakterze jego kierownika po poprzednim kierowniku M., który manka nie miał. Pozwemu znane były więc warunki pracy w magazynie i nie powinien był się w żadnym razie podjąć pracy kierownika magazynu, jeżeli nie czuł się na siłach by jej poddać. Okoliczność, że pozwany — według ustaleń zaskarżonego wyroku — „objął obowiązki magazyniera pod groźbą zwolnienia go z pracy”, uwzględniał Sąd Wojewódzki słusznie, jako jeden z faktów wskazujących na to, że kierownictwo powoda przyczyniło się do powstania szkody, nie może jednak ta okoliczność w żadnym razie ekskulpować w całej pełni pozwanego. Wobec stanowiska dyrektora powodowego przedsiębiorstwa pozwany mógł m. in. szukać obrony u jego przełożonych lub w związku zawodowym.

Należy zaznaczyć, że — jak wynika z dołączonych akt personalnych — pozwany starając się (...) o przyjęcie go „w poczet pracowników” powoda prosił wyraźnie o zajęcie w charakterze magazyniera. Oczywiście z faktu tego nie wynika jeszcze — wbrew ustaleniom zaskarżonego wyroku — że pozwany (...)

DO KOŃCZENIA NA STR. 5

ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 31 (620) z 4.VIII.1963 r.

## Zagospodarować wspólnoty gruntowe

JULIUSZ WOŹNIARSKI

**W** TYM miejscu trawa? Na tych sitowiskach i łąkach? Byli już lepsi od nas gospodarze, a od „ukazów” (chodzi o uwłaszczenie w 1864 r.) nikt nie pomyślał, że by to orać i siać. Jak to zresztą orać? Dami, kamieniem, krzakami, końmi naciągnię. Chyba, że traktor. Spróbowali: trochę końmi, trochę traktorem z sąsiedniego kółka. Zaołali 2 hektary. Dziś już stoi tabliczka „poletko doświadczalne w R... B...”. Wyrosły piękne zielone trawy. Pierwszy pokos około 25 t na ha, drugi powinien przynieść około 20 q. Takich zbiorów nie ma na okolicznych łąkach.

Przyjeżdżają więc z powiatu, podziwiają, zachęcają do dalszej pracy i godzą zwaśnionych. Godzą, bo entuzjastom nie udało się przełamać starych tradycji i przekonać najbardziej opornych, pomimo że przeorałi ziemię nieruszaną od dziada pradziada.

dziada, pokonali warunki glebowe i biologiczne, osiągnęli zadziwiająco dobre plony. Argument o niecelowości orki i siewu był zresztą — jak się okazało — tylko próbnym strzałem w entuzjastów. Teraz mówi się już o deptaniu ojcowizny i wywrotowej robocie. Znalazły się nawet takie argumenty jak kamienie i plugawie wywizka, a potem anonimowy do władz wojewódzkich.

I to wszystko dzieje się wtedy, gdy w środku lata krowy nie mają co wziąć do gęby na tym niezagospodarowanym pastwisku i gdy ci właśnie obrońcy starych tradycji idą z workiem do państwowego lasu, by wracając z pastwiska krowie przynieść trawy. Czegóż więc bronia? Oczywiście status quo, występujący przeciw zespołowej uprawie wspólnoty gruntowej, chcieli by ją rozparcelować. Nagle stała im się bliźsza i droższa, choć nieraz narzekali: „bodaj to upaństwowili i zalesili, bo nic z tego nie ma, a podatki trzeba płacić”.

Socjolog i historyk znaleźli by tu łąkowy kasek, gdyż wspólnoty gruntowe to instytucja stara, sięgająca „ukazów”, a nawet czasów królewskich, spleciona z tradycją rewolucyjnych walk chłopskich, a jednocześnie dzisiejsza, związana z przebudową ustroju rolnego, z kółkami rolniczymi i spółkami chłopskimi; płaszczyzna zmagania się sił postępujących z kółkami i zacofaniem. Dzień wczorajszy przepłata się tu z dniem dzisiejszym: „ukazy” i spółki, traktory i ziemia nieruszana od dziada pradziada.

Jak przebiega zagospodarowanie wspólnot?

NIE WYKORZYSTANE HEKTARY

Wspólnota w R. B. to tylko jedna z wielu. W samym województwie kieleckim jest ich około 370 o łącznej powierzchni 20 tys. ha, a w całej Polsce około 2 500 o powierzchni ponad 200 tysięcy ha. W sto-

sunku do ogólnej powierzchni użytkowanych gruntów stanowi to mniej niż 1 proc.

Wspólnoty gruntowe to — przy najmniej z nazwy — przeważnie państwiska. Toż dopiero porównanie z ogólną powierzchnią pastwisk w Polsce odzwierciedla ich wagę. Okazuje się, że wspólnoty stanowią ponad 11 proc. powierzchni pastwisk w Polsce, w województwie krakowskim — ponad 50 proc., w rzeszowskim — ponad 25 proc., w kieleckim i lubelskim — po 17 proc., w łódzkim — około 11, w białostockim — ponad 5 proc., w innych — od zera do 6 proc.

Dominiują tu, jak widać, województwa południowe, centralne i wschodnie, na terenie których znajduje się ponad 90 proc. ogólnej powierzchni wspólnot gruntowych. Są to wielkie obszary ziemi — przewyższające niejednokrotnie areal ziemi ornej poszczególnych wsi — zarówno krzakami i siowiem, niemal absolutnie niezagospodarowane. Deszcz, słońce i zeszłoroczna trawa to jedyne środki „agrotechniczne” jakie zna ta ziemia. A przecież można inaczej. Potwierdzają to pierwsze próby. Sugeruje to zresztą logika: rozległe polacie ziemi, dogodny do uprawy maszynowej, nigdzie nie orane — zapewniają w pierwszych latach wysokie plony.

Gdyby więc zorać i obsiać trawą przynajmniej 70 proc. powierzchni wspólnot (reszta do zalesienia) i osiągnąć przeciętne zbiory, to można by zbierać dodatkowo około 548 tys. ton siana rocznie, czyli powiększyć ogólnokrajowe zbiory o całe 6 proc. Prawda, że rachunek jest nieco teoretyczny, bo zwierzęta muszą się z tego żywić i w miesiącach letnich. Dziś na niejednym wspólnym pastwisku o powierzchni 250—300 ha wegetuje 100—150 krow i owiec. Na jedną sztukę przypada więc około 2 ha. Hodowcy mogliby autorytatywnie stwierdzić, czy 2 ha dobrego pastwiska wystarczą dla jednej

krowy. Na podstawie obserwacji można powiedzieć, że nawet 1 ha dobrego pastwiska — właśnie takiego — jak poletko doświadczalne w R. B. — zapewnia zwierzęciu lepsze wyżywienie niż 2 ha pastwiska dzikiego.

Dzięki zagospodarowaniu wspólnot można by więc zapewnić lepsze wyżywienie zwierząt latem i sianem zimą. Nie ulega zatem wątpliwości, że obok wzrostu produkcji pasz białkowych jest to dodatkowa rezerwa wzrostu hodowli i zwiększenia mleczności krow. Tak, ale wspólnoty trzeba zagospodarować.

USTAWODAWCA DAJE ZIELONE ŚWIATŁO

Jedną z głównych dotychczasowych przeszkód w zagospodarowaniu wspólnot był brak odpowiednich przepisów prawnych. Od czerwca br. sytuacja pod tym względem zmieniła się w sposób zasadniczy. W ostatnich dniach sesji wiosennej Sejm uchwalił właśnie ustawę o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych. Ustawodawca powiada, że nie tylko można, ale i trzeba.

Obowiązek zagospodarowania ciąży na wszystkich współwłaścicielach wspólnoty, którzy nie mogą jej rozparcelować, lecz muszą wspólnie gospodarować. W tym celu powinni oni utworzyć spółkę, która sprawuje zarząd nad wspólnotą i określa formy jej zagospodarowania. A jeśli władze wspólnoty nie zechcą utworzyć spółki? Ustawodawca przewidział i taką ewentualność. Powiatowa Rada Narodowa tworzy wtedy spółkę przymusową, nadaje jej statut i wyznacza zarząd. Ingerencja władz powiatowych przewidziana jest również, gdy spółka nie prowadzi należytej działalności gospodarczej. Formalne przesłanki zagospodarowania wspólnot są zatem duże.

Jest to oczywiście ważne, ale za ledwie wstępny krok do zagospoda-

rowania. Wiele czasu i pracy wymagać będzie ustalenie udziałów we wspólnotach, wyznaczenia na tej podstawie obowiązków poszczególnych rolników wobec wspólnoty, opracowanie planów zagospodarowania i użytkowania wspólnot itd.

Usankcjonowanie w świetle nowych przepisów prawnych i zmian organizacyjnych wymagać będą również te wszystkie typy zrzeszeń i spółek, które już prowadzą działalność gospodarczą na wspólnotach gruntowych. Nie jest to wbrew pozorom zadanie łatwiejsze, niż rozpoczęcie od nowa. Wokół inicjatorów — jak to zwykle bywa — nagromadziło się bowiem najwięcej złośliwości, kółtnerii i zwykłych nieporozumień. Nie jest wykluczone, że prekursorzy powszechnego zagospodarowania wspólnot spolkają się z zarzutem, iż działali na wyrost i nie w takiej formie jak przewiduje ustawa, a więc nie prawnie. Przez stwarzanie okazji do takich zarzutów lub ich tolerowanie wyrządziłoby się tym ludziom krzywdę.

Na rady narodowe wszystkich szczebli spadną w związku z zagospodarowaniem wspólnot poważne zadania. Trzeba bowiem będzie przygotować odpowiednią kadre fachowców, pomóc w zdobyciu sprzętu i nasion, rozstrzygać dziesiątki spraw społeczno-politycznych, tłumaczyć, wyjaśniać. Casus R. B. pojawia się zapewne przy tej okazji w masowym wydaniu. Pomoc instancji partyjnych wydaje się więc w tej sytuacji absolutnie niezbędna. Wystąpi tu bowiem skomplikowany spłót problemów gospodarczych i społecznych, organizacyjnych i politycznych. Można by to chyba więc potraktować jako jedno z pilniejszych i ważniejszych zadań nowo zorganizowanych komitetów rolnych w wojewódzkich i powiatowych instancjach partyjnych zwłaszcza w województwach krakowskim, rzeszowskim, kieleckim, lubelskim, łódzkim i białostockim.

## Kłopoty ze strączkowymi znikną...

Poruszona w artykule pt. „Kłopoty ze strączkowymi” sprawa produkcji strączkowych łądalnych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, postawiona przedsięwzięciem nasennym, podległym naszemu Zjednoczeniu, a znanym pod nazwą „Centrali Nasiennej”, zarzut niedokona- nia obowiązku zaopatrzenia kontraktacji konsumpcyjnej grochu w dostateczną ilość nasion kwalifikowanych, jest nie- zupełnie zgodny ze stanem faktycznym. Otóż na postawione przedsięwzięcie nasennym „Centrali Nasiennej” zadanie dostarczenia (z zbiorów 1962 roku) na wysiew w 1963 r. 3 400 ton nasion grochu, przedsiębiorstwa to wykonały dostawy w wysokości 3 723 ton. Istotnie, część dostaw, a mianowicie 518 ton wykonano materiałem niekwalifikowanym, jednolitościowym, w 1 standardzie. Reszta tzn. 2 725 ton dostarczono: w stopniu I oświadu — 2 266 ton, a w stopniu oryginalu — 459 ton.

Zważywszy bardzo trudne warunki zbioru, omiotu i dostaw zbiorów 1962 roku, jest to nie lada sukces zarówno pro-

ducentów jak i przedsiębiorstw nasenne- nych, które, aby zadanie wykonać, musiały wiele pracy i kosztów włożyć w odpowiednie przygotowanie materiału siewnego z otrzymanego surowca, którego jakość (a specjalnie procent wilgotności) na skutek szczególnie nie- korzystnego układu pogodowych warunków atmosferycznych, ogromnie u- trudniała normalne zabiegi suszarnicze i czyszczalnicze.

Co do zarzutu stawianego nasennictwu, że nie zabezpiecza dotąd pełnej ilości dostaw nasion w materiale kwalifikowanym, to jest on istotnie słuszny. Ale nasennictwo, spełniając rolę usługową w stosunku do kontraktacji konsumpcyjnej, nie może bez wyraźnego i — co bardzo ważne — odpowiednio wcześniej złożonego zamówienia, produkować nasion, na które nie znajduje odbiorcy.

Stwierdząc, że doświadczeń w tej mierze jest zbyt mało, należy odnieść, że do-

brze pozwalająca się kontraktacja nas- ienna grochu (od 1 500 ha w roku 1952 do 3 500 ha w r. 1957) nagle w roku 1958 nie znalazła zbytu na swoją produkcję wskutek zlikwidowania kontraktacji konsumpcyjnej. Skupiony z plantacji kontraktacyjnych materiał siewny, w poważnej części kwalifikaty został z trudem w ciągu 2 lat sprzedany bądź na konsumpcję, bądź na cele nasienne trz. wolnych obsiewów. Obniżono też powierzchnię kontraktacji nasiennej do 1 000 ha i zmniejszono produkcję materiału wychodzącego z hodowli (supernu), gdyż ani popyt wewnątrz krajowy, ani możliwość eksportu nie zabezpie- czały odbioru pełniej ilości nasion u- składowanych z większego arealu.

Trzeba tu zaznaczyć, że w tej sytuacji duża część plantatorów, specjalizujących się w produkcji nasiennej grochu, znalazła się u prawy innych roślin.

Gdy w roku 1960 ponownie wprowadzono kontraktację grochu konsumpcyj- nego, produkcja nasiennej nie od razu mogła sprostać postawionym przed nią

zadaniom pełnego pokrycia potrzeb i to w całoci materiałami kwalifikowanymi. Powiększając sukcesywnie obszar kontraktacji nasiennej od 1 000 ha w 1958 r. do 320 ha w 1963 r., równocześnie dążył do podwyższenia udziału kwalifikato- wów w zasiewie, aby w 1961 roku móc już zaopatrzyć kontraktację konsumpcyjną nasionami w stopniu I oświadu w ilości 4 500 ton. Zadanie to nie jest wcale nieosiągalne — zważywszy, że w 1963 roku kontraktacja nasiennej pokryta została kwalifikatami, poczynając od su- peretylu, w 97 proc.

Umieszczenie tej gałęzi produkcji nasennej w około 70 proc. w państwow- wych gospodarstwach rolnych, na du- żych arealach (plantacje 5—20-hektarowe) daje dodatkową gwarancję jednolitości i wysokiej jakości produkowanych na- sion.

W tym stanie rzeczy, wydaje się, że obawy o wypełnienie przez nasennictwo postawionego przed nim zadania — za- bezpieczenia pełnowartościowych i gwa- rantowanych odpowiednio wysokie plony nasion grochu — są chyba nieco przesza-

dzone. Z pozycji Zjednoczenia Hodowli Roślin i Nasennictwa, posiadającego w zakresie produkcji nasiennej już dość poważne doświadczenia możemy śmiało twierdzić, że jesteśmy w możności zado- stanie to wykonać i to — dobrze wykonać, oczywiście pod warunkiem, że nie staną nam w tym na drodze jakieś wyjątkowe ilości atmosferyczne. Chcielibyśmy jed- nak zwrócić uwagę na fakt, że nie byli- bśmy tak pewni w tym twierdzeniu, gdybyśmy nie osiągnęli porozumienia z instytucją kontraktującą groch konsumpcyjny, wyrażającego się formą wielo- letniej umowy, zabezpieczającej odbiór skupionych przez nasze przedsiębior- stwa kontraktowanych nasion, w usta- lonych typach i odmianach.

Jeśli więc — i niezależnie od Zjedno- czenia Hodowli Roślin i Nasennictwa — warunki produkcji grochu zostaną odpo- wiednio ustalone, wydaje się, że już niedługo jest przyszłość, gdy podanie na stół grochówki czy grochu pure prze- stanie być problemem i luksusem.

MARIA SAWICKA

## POM-owskie antyrefleksje

godził się bez nacisku ze strony dyrektora W. na objęcie kierownictwa szpitala w wielkopolskim, centralnym magazynie, w którym przeciętny obrót dzienny dochodził do 1000 000 zł. W każdym razie pozwany miał już pewne doświadczenie z poprzedniej swej pracy w charakterze magazyniera i znał warunki pracy w magazynie powoda, którego kierownictwo ostatecznie się poddał w o-kończonych, o których wyżej była mowa.

Okoliczność, że pozwanemu „nie przydzielono odpowiedniej pomocy” i że kierownictwo powoda nie ułatwiło pozwanemu jego warunków pracy, uwzględnił już Sąd Wojewódzki przyznając m. in. także na tej podstawie, że „kierownictwo po-nosi w przeważającej części winę za powstały niedobór”.

Ponieważ także zastosowana przez Sąd Wojewódzki ocena wysokości kwoty, jaką — w tych warunkach — należało zasądzić od pozwanego nie budzi wątpliwości (...) — rewizja po-zwanego nie może być uwzględniona, jak również rewizja powoda, której zarzuty są nieuzasadnione (...).

1) Art. 288 § 1 Urzędnik, który, prze-kraczając swą władzę lub nie dopełnia-jąc obowiązków działa na szkodę intere-su publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

### OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIE ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA I POWODZI

W nr 31 Dziennika Ustaw ukaza-ło się rozporządzenie Rady Mini-strów z dnia 14 czerwca 1963 r. w sprawie obowiązkowego ubezpiecze-nia ziemiopłodów od gradobicia i powodzi (poz. 176).

W myśl rozporządzenia, obowiązkowi ubezpieczenia podlegają zie-miopłody w gospodarstwach indy-widualnych oraz w gospodarstwach rolniczych spółdzielni produkcyj-nych, obejmujące następujące u-prawy: żyto, pszenicę, jęczmień, o-wies i proso (ziarno i słomę), grykę (ziarno), kukurydzę (ziarno lub zie-loną masę) i ziemniaki. Ponadto obowiązkowym ubezpieczeniem ob-jęte są mieszkanki powyższych zie-miopłodów z innymi roślinami, je-żeli przewidziany plan ziemiopło-dów stanowi co najmniej 50 proc. ogólnego planu danej mieszkanki. Ziemniaki ubezpieczone są tylko od powodzi.

Rozporządzenie normuje zakres odpowiedzialności Państwowego Za-kładu Ubezpieczeń (PZU) za ubez-pieczone plony, terminy zgłaszania gospodarstw rolnych do ubezpiecze-nia oraz ich rejestrację, początek i koniec odpowiedzialności PZU, spo-sób ustalania sum ubezpieczenia, obowiązki właścicieli gospodarstw rolnych, tryb i sposób ustalania wy-sokości szkody i odszkodowania, wreszcie terminy płatności odszko-dowania i inne zagadnienia.

W związku z wejściem w życie powyższego rozporządzenia utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie Rady Ministrów w tym przedmiocie z dnia 24 listopada 1956 r. (Dz. U. Nr 57, poz. 262).

### TRANSPORT MORSKI MATERIAŁÓW NIEBEZPIECZNYCH

Minister Żeglugłi rozporządzeniem z dnia 29 maja 1963 r. (Dz. U. Nr 25, poz. 147) ustalił warunki trans-portu morskiego materiałów nie-bezpiecznych, tj. takich ma-teriałów, które same przez się lub pod wpływem okoliczności zew-nętrnych mogą spowodować zagra-żenie życia ludzkiego, zdrowia lub mienia.

Rozporządzenie dzieli materiały niebezpieczne — ze względu na cha-rakter niebezpieczeństwa — na 9 klas.

W rozporządzeniu unormowane zostały m. in. następujące zagadnie-nia: 1) dokumenty związane z trans-portem morskim materiałów nie-bezpiecznych, opakowanie i ozna-czanie materiałów, 2) wprowadzanie materiałów niebezpiecznych do por-tu, przeładunek oraz inne czynności manipulacyjne, 3) składowanie, 4) przewóz w porcie, 5) załadunek i za-mocowanie materiałów na statku i 6) przewóz morski.

Przepisów rozporządzenia nie sto-suje się do transportu morskiego materiałów niebezpiecznych spec-jalnymi statkami (np. gdy chodzi o przewóz cieczy palnych zbiorniko-wymi) oraz do przewozu zapasów o-krętowych i własnego wyposażenia statku.

Natomiast przepisy rozporządze-nia mają zastosowanie także do statków obojętne w polskich wodach wewnętrznych i na morzu te-rytorialnym, jeśli chodzi o manipu-lację materiałami niebezpiecznymi na statku.

Ogólny nadzór nad bezpieczeń-stwem transportu morskiego mate-riatów niebezpiecznych sprawują właściwe urzędy morskie.

Rozporządzenie weszło w życie 17 lipca 1963 r.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 31 (620) — 4.VIII. 1963 r.

W Nr 28 Waszego tygodnika uka-zał się artykuł Janiny Nadolskiej pt. „Refleksje POM-owskie”, które-ś treść mocno mnie zdziwiła. Zna-łaż się w nim wiele danych raczej nieprawdziwych. Nie wiem, skąd Autorka zdobyła takie liczby, chy-ba nie w POM-ie.

Na wstępie podkreślono, że „POM są zainteresowane w tym, by dokonywać jak najwięcej remon-tów” — rzeczywiście tak jest i chy-ba nie należy tego uważać za nie-prawidłowość. Każde przedsiębior-stwo jeżeli już powstało, musi sobie zapewnić front robót i POM też. Jednak wbrew temu, co sugeruje Autorka instruktorzy mechanizacji wcale nie są zainteresowani w tym, by kierować jak najwięcej ciagi-ników do warsztatów, bo przysparza im to tylko więcej kłopotów, korzyści natomiast żadnych. Premia tych lu-di nie jest przecież uzależniona od wykonania planu przez POM, lecz od ilości i jakości przeprowadzo-nych kontroli w kółkach. Wniosek o przyznanie premii opiniowany jest przez PZKR, nie mówiąc o tym, że i działalność ich w terenie również podlega kontroli pracowników Po-wiatowego Zarządu.

W dalszym ciągu p. Nadolska stwierdza, że POM utrzymuje się tylko z remontów. Nie jest to praw-dą, bo są także grupy elektryczne i hydrauliczne, prowadzi się działal-ność eksploatacyjną, wykonuje się dużo prac rolnych, a szczególnie w zakresie chemicznej ochrony roślin, wysiewu wapna itd. Usługi remon-towe stanowią więc niejednokrotnie bardzo mały procent w ogólnym planie. To to jest może niewłaściwe zjawisko, że POM wykonują wiele innych prac, a najmniej remontów. Bardzo często właśnie w związku z tym remonty z zewnętrzną przyciągają się i nie są wykonywane dokła-dnie, POM przecież ma wiele swoje-go sprzętu, który też musi być re-montowany. Np. POM Dachnow, w którym pracuję, w roku 1962 re-montów odpłatnych wykonał na kwotę 1 247 000, natomiast remonty własne wyniosły 1 622 000 zł.

Nie chcę usprawiedliwiać POM, że remonty trwają długo, bo częst-wo winy spada również na ośrodki, ale wiadomo wszyskim, że problem części zamiennych ciągle jest aktu-alny. To, co Autorka pisze na temat kosztów remontu, jest już zu-pnie ze świata fantazji. Wydawać by się mogło, że POM rzeczywiście mają takie „cieplarniane” warunki. Żadnej odpowiedzialności, żadnego ryzyka, a więc wszyscy do POM, tu się cudownie żyje. Posada dyrek-tora czy kierownika atrakcyjna ni-czym szatniarza w restauracji „Kon-gresowej”.

A wcale nie jest tak dobrze. Po-wiedzielibym nawet, że jest zupełnie odwrotnie. POM niestety nie są jeszcze wyposażone w odpowiedni

sprzęt warsztatowy, często odczuwa się brak fachowców, o częściach za-miennych już wspominałem. A pre-żesi i księgowi kółek to przecież nie potulne baranki — jak można by niepokoić z artykułu p. Nadol-skiej — zdani na łaskę i niełaskę POM. Nech no tylko coś „nawali” w ciagniku remontowanym przez Ośrodek, a już wszystkie władze z powiatu interweniują i mają pre-tenzję do POM bez względu na to, kto zawinił.

Wracając do kosztów chciałbym przede wszystkim zwrócić Autorce uwagę na Zarządzenie Ministra Rolnictwa Nr 92 z ubiegłego roku. Nie mogę uwierzyć, by się zdarzyło gdzieś w POM-ie, że za 1 roboczno-godzinę biorą 48 zł. Przecież te spr-awy są uregulowane i koszt robociz-ny bezpośrednio + koszty wydzia-łowe, ogólne, ubezpieczenie itd. wy-nosi za 1 godzinę przy remontach 26 zł, przy produkcji wyrobów go-towych 28 zł, do tego dolicza się 5 proc. zysku. Ceny te są zróżnico-wane, ale nie sięgają 48 zł. Koszt robocizny przy remontach kapital-nych ciagników Ursus C-45 średnio wynosi od 4 do 5 tys. zł.

Kalkulacja wstępna przeprowa-dzana jest wspólnie z usługobiorcą i na dodatkowe prace sporządza się protokół, a jeżeli takowe nie wy-stępuje, to usługobiorca płaci za znornowany czas przewidziany na wykonanie remontu głównego. Za-szeregowanie pracowników do odpow-iednich grup uzależnione jest od kwalifikacji i wykonywanej pracy, a nie jak wyobraża to sobie Auto-rka.

Uchwały XII Plenum są bardzo słuszne i naprawdę dobrze by się stało, by jak najszybciej weszły re-zeczywiście w życie. Dotychczas dzia-łalność POM nie była jednoznacznie określona. Zakłady te, by reali-zować plany, „czepiały” się różnych prac i dlatego ucierpiali na tym remonty.

Kółka rolnicze należy bezwzględnie otoczyć opieką i udzielać im pomocy, ale trzeba też od nich wy-magać rzetelnej pracy. Obserwując kółka na terenie pow. Lubaczów stwierdzam, że przyzywano je do ciągłego „brania” bez równoczes-nego rozliczania się z obowiązkami. Np. w roku 1962 planowały one od-prowadzić do Banku 831 000 — zł amortyzacji, zrealizowały zaledwie 360 000. Przeliczeniowane należności POM w kółkach stała przetracając kwotę 100 000 zł. Równocześnie kół-ka nie egzekwują od swoich człon-ków i nieczłonków opłat za wyko-nywane prace i często sumy te się-gają 100 000 zł.

Mam wrażenie, że więcej uwagi należałoby poświęcić właśnie kół-kom, gdyż POM to są już przedsię-biorstwa o dużym doświadczeniu

i niewątpliwie dużych osiągnięciach. A różne nieprawidłowości czy jesz-cze sprawy nie uregulowane można uregulować odpowiednim prze-pisem. Jeżeli chodzi o koszty — naj-prostszym rozwiązaniem byłoby zre-zygnowanie w POM z zysków.

Problem remontów, moim zda-niem, nie stwarza aż takich trud-ności, by trzeba się było uciekać do firków, jakie sugeruje Autorka. Jestem przeciwny wszelkim ziam-om czy pożyczkom. O ile będą zor-ganizowane filie POM, których za-daniem będzie tylko wykonywanie remontów, a z drugiej strony kół-ka będą przestrzegać terminów prze-gladu ciagnika, właściwie go eks-ploatować, to przez okres lata moż-na zapewnić jego ciągłą pracę. Niki przecież nie wykonuje średnich czy głównych remontów ciagników prze-znaczonych do prac w polu w lecie, jest na to dość czasu w zimie.

W końcowej części artykułu Au-torka sugeruje zmianę systemu ob-lizania amortyzacji, czyli po prostu gromadzenia środków na remonty główne, ustalenie sztywnej stawki za remont, a jeżeli kółko nie zgromadzi odpowiedniej ilości środ-ków, to niech POM ponosi stratę. To już zupełnie absurd. Po pierwsze w POM należałoby zaplanować wysokie straty, albo wrócić do systemu budżetowego. Ale to nie jest najważniejsze. Wiem, że po-ziom kadr fachowych w kółkach jest naprawdę jeszcze bardzo niski. Proszę sobie wyobrazić jak wyglą-dalaby eksploatacja sprzętu, gdyby kółko płaciło pewną z góry ustal-o-ną kwotę za remont a resztę POM. Nie wierzę, by choć raz zdarzył się wypadek nadwyrżnięć środków. Nie mogę się powstrzymać od przypomo-tnienia autorce starej prawdy, że troska o długą żywotność i pracę jakiegokolwiek sprzętu wynika z tego, że za naprawę trzeba płacić.

Mechanizacja, a może już i auto-matyzacja pewnych prac w warsz-tacie jest rzeczywiście konieczna. Technologia napraw jest naprawdę chałupnicza. Można by w dużym stopniu skrócić czas remontów, gdyby POM nie musiał tak długo czekać na regenerację silnika. W chwili obecnej jeszcze prawie nie wykonuje się napraw głównych ciagników Ursus C-325, tym bar-dziej należy o tym myśleć. Wnet bowiem dużo tych maszyn będzie wymagało kapitalnego remontu.

Na zakończenie chciałbym podać, że w Ministerstwie Rolnictwa wiele uwagi poświęca się zagadnieniom kosztów, organizacji pracy itd. W tym celu w każdym województwie wytypowano po jednym POM-ie tzw. doświadczalnym, w którym do prowadzenia prac analitycznych z tego zakresu utworzono stanowiska starszych ekonomistów.

FRANCISZEK KUREK  
St. Ekonomiczny POM Dachnow

## Usługi bez racji klienta (W związku z „zatkaniem” Śląska)

wymaga zaangażowania przedsiębiorstw specjalistycznych z rejonów sąsiedzkich z Krakowa, Wrocławia i Warszawy. Ana-logiczna sytuacja istnieje w odnośnie do planu prac budowlano-montażowych przez przedsiębiorstwa wykonawcze spoza re-sortu komunikacji, które z przyczyn natury obiektywnej także nie kwapią się do przyjmowania zleceń przekraczają-cych ich możliwości przerobowe. Dalec go między innymi owarata jest nadat sprawa budowy katowickiego dworca oraz całego szeregu inwestycji provin-cjonalnych.

Jak z powyższego wynika — same środki finansowe nie rozwiążą jesz-cze trudności. Należy raczej przypuszczać, że bez pełnej mobilizacji wszystkich czyn-ników współdziałających nie uda nam się tak szybko zlikwidować wskiego gardła śląskiej komunikacji.

A przecież ogłoszenie alertu na tym odcinku jest po prostu nakazem chwili. Niedługo katowicki DOKP — to istna kłosa dla gospodarki ogólnonarodo-wowej, której sprawne funkcjonowanie zależy w dużym stopniu od surowców eksploa-towanych lub produkowanych na Śląsku.

Tym bardziej, że większość zakładów produkcyjnych usytuowana jest przy głównych szlakach kolejowych i prawie wyłącznie nastawiona na transport ko-lejowy. Nie może być więc nowo o ja-kiekolwiek „pośluszkach” inwestycyj-nych kółka nie może czy odkładania na przyszłość najbardziej żywotnych za-dań w zakresie elektryfikacji i dalszej rozbudowy śląskiego węzła kolejowego.

Od dawna już daje się zaobserwować niewłaściwą współpracę przelazonej ko-lei górnolaskiej z większością stałych klientów. Jak informuje prasa — już w latach 1960 i 1961 górnictwo nie otrzy-mywało prawie nigdy planowanej ilości węgla, zwłaszcza w końcowych mie-siącach roku, kiedy to wywóz węgla walczył o pierwszeństwo z przewozami ziemniaków i buraków cukrowych. Z ro-ku na rok sytuacja znacznie się pogar-szała, by dość wreszcie do zupełnej katastrofy w styczniu i lutym br.

Nie zamierzam przytaczać tu cyfr wielokrotnie już publikowanych i wia-dzących jak najbardziej pozytywnie o wykładowej ofiarności i tempie pracy śląskich kolejarzy, którzy notabene wy-konali już swą pięciolatkę. Chodzi mi o rzecz zgoła inną. Po prostu o zna-lezienie możliwości do przyjęcia przez obie strony (kolej i klienta) platformy współ-pracy, która w obecnej formie pozos-tawia, niestety, wiele do życzenia.

Bez względu bowiem na trudną sy-tuację — jeden fakt jest niezaprzeczal-ny: jest przedsiębiorstwem usługowym i tylko pod tym kątem należy rozpa-trywać jej trudności. Jej kłopotywe za-danie — to racjonalne przewozy ma-towarowej na zlecenia kontrahentów państwowych i państwowych, którzy jako klienci muszą mieć nie tylko przy-słowną „rację” ale i gwarancję ter-minowego respektowania ich zleceń.

Niezmiennie tłumaczenie się obiektyw-nymi trudnościami eksploatacyjnymi

jakże dzisiaj częste zwalanie winy za brak wagonów na klientów, którzy re-komo systematycznie je przetrzymują, to niestety nie do przyjęcia na dłuższą metę. Nie można też nimi usprawiedli-wiać faktu, że większość ekspedycji ko-lejowych na Śląsku systematycznie nie pokrywa zapotrzebowania swych klien-tów na wagony pod załadunek.

Do bardzo częstych należy wypadki, że zamówienia drobne na 1 czy dwa wa-gony w ogóle nie są respektowane. Kli-entom-grośsiom realizuje się tylko po-wien procent istniejącego zapotrzebow-a-nia. Co gorsze — klient nie ma z tego tytułu żadnego prawa regresu w sto-sunku do kolei, chociaż sam musi na jej rzecz opłacić kary umowne, za od-wolanie lub niewykorzystanie uprzed-zonego zamówienia wagonów (vide pkt 1 § 5 Uchwały Rady Ministrów nr 40 z dnia 29.1.61).

Niemniej kontrowersyjny jest czas pracy narzucony przez władze kolejowe przy wyładunku wagonów. Bez wzglę-du na ich ilość, klient otrzymuje nieo-znacznie tylko 4 godziny czasu na załadunek towarów paczkowanych i 6 go-dzin na tak zwane towary luzem. Trudno się też zgodzić z jednostron-nym i odgrym narzuconym harmono-gramem obsługi bezcnie i tak zwanych „wolnych towarów”, który na wielu ślą-skich stacjach ustalony jest bez uwzględ-nienia życzeń klientów i ich realnych możliwości wyładunkowych. Nie to-kogo nie obchodzi, że większość przed-siębiórstw (z wyłączeniem takich pre-tensjonalistów jak kopalnie czy hut) pracuje przeważnie na jedną zmianę i z tych powodów nie może dostarczać się do obowiązków całonocowego wyładunku wagonów. Który to zresztą fundusz plac — przy znanych powszechnie ogra-niczeniach pracy w podziemiu — wy-trzymać taką sytuację, uwzględniając ko-nieczność opłacania nie tylko czystego akordu, lecz i tzw. przestojuów brygad roboczych, oczekujących nieraz całymi godzinami na podziwianie wagonów przez kole? A już to racjonalność wyładunku na systematyczne wydłużanie ro-boczości, jak to miało miejsce w pierwszym kwartale br.?

Niemniej kontrowersyjny jest czas pracy narzucony przez władze kolejowe przy wyładunku wagonów. Bez wzglę-du na ich ilość, klient otrzymuje nieo-znacznie tylko 4 godziny czasu na załadunek towarów paczkowanych i 6 go-dzin na tak zwane towary luzem. Trudno się też zgodzić z jednostron-nym i odgrym narzuconym harmono-gramem obsługi bezcnie i tak zwanych „wolnych towarów”, który na wielu ślą-skich stacjach ustalony jest bez uwzględ-nienia życzeń klientów i ich realnych możliwości wyładunkowych. Nie to-kogo nie obchodzi, że większość przed-siębiórstw (z wyłączeniem takich pre-tensjonalistów jak kopalnie czy hut) pracuje przeważnie na jedną zmianę i z tych powodów nie może dostarczać się do obowiązków całonocowego wyładunku wagonów. Który to zresztą fundusz plac — przy znanych powszechnie ogra-niczeniach pracy w podziemiu — wy-trzymać taką sytuację, uwzględniając ko-nieczność opłacania nie tylko czystego akordu, lecz i tzw. przestojuów brygad roboczych, oczekujących nieraz całymi godzinami na podziwianie wagonów przez kole? A już to racjonalność wyładunku na systematyczne wydłużanie ro-boczości, jak to miało miejsce w pierwszym kwartale br.?

Ponadto w podobnych wypadkach na-leży się liczyć z możliwością krańdo-wo miażdżącego zaskarżenia ze stro-ny osób postronnych lub też narzekań na za-niesienie z nimi niefortunnego obcho-dzenia się z nimi, przebiegające przyto-żony do tego personelu, który w wielu ko-łach sytuację podjęcie odpowiedzial-ności za jakość i ilość wyładunków do-braj materialnie bez udziału odpow-iedzialnych materialnie magazynierów, dla

## Zasiłki polityka populacyjna

W DISKUSJI na temat reformy zasiłków rodzinnych („Życie Gospodarcze” nr 21/1963) przy-jęte zostały niesłuszne założenia w sprawie naszej polityki populacyjnej. Założono bowiem, że jest u nas prowadzona jakaś świadoma, od-czuwalna na kształtowaniu urodze-nia polityka antypopulacyjna, z którą należy się liczyć przy proponowa-niu jakichkolwiek zmian w ukstał-towaniu zasiłków rodzinnych, a zwłaszcza takich, które podwyższa-łyby wydatki na rodzinę, w tym samym czasie, gdy w Polsce rodziły się dzieci, kosztem zasił-ków dla rodzin lepiej sytuowanych.

W konsekwencji pomimo że nie-wielu ludzi uważa, iż dotychczasowy system zasiłków rodzinnych jest instrumentem pomocy w utrzyma-niu i wychowaniu dzieci, to po-dawano, że większość pomocy państwa rodzinom wielodzietnym ma być pochwytywana jako wyraz po-lytyki populacyjnej zmierzającej do zwiększenia liczby urodzeń. Warto więc abyśmy poświęcili nieco uwagi aktualnym warunkom kształto-wania naszej tendencji populacyjnej.

\*

Fakt, że pomoc państwa i spo-leczeństwa — teoretycznie biorąc — może wpłynąć na wzrost liczby urodzeń, skłania wielu przeciwni-ków reformy do wyrażania swo-jego negatywnego stanowiska w tej sprawie. Wiąże się to zapewne z wyobrażeniem, że i dotychczasowy system zasiłków rodzinnych uważa-ny jest przez wielu jako pewne-go rodzaju bodziec do zwiększenia liczby urodzeń. Tego rodzaju po-gląd jest absolutnie błędny.

Z powodu rozdrobnienia pomocy na wszystkie dzieci, nasz dotychczo-sowy system zasiłków rodzinnych nie spełnia swojej roli jako realna po-moc państwa i społeczeństwa w utrzymaniu i wychowaniu dzieci, tym bardziej nie może być on in-strumentem polityki populacyjnej. Doświadczenia innych państw z okresu międzywojennego świadczą dobitnie, że jedynie bardzo rady-kalna zmiana w poziomie tych za-siłków może w jakimś skromnym —

w stosunku do wyników stopniu — wpłynąć na wzrost liczby urodzeń. Perspektywa uzyskania kilkudziesię-ciu złotych nie może być i nie jest wystarczającym bodźcem do po-większenia liczby dzieci w rodzi-nie, skoro koszty związane z utr-zymaniem i wychowaniem dzieci są wielokrotnie wyższe.

Oczywiście, przeprowadzając re-formę zasiłków rodzinnych należy (uwzględniając naszą obecną sytu-ację demograficzną) ustalić je w ten sposób, aby stanowiły one realną pomoc państwa w utrzymaniu i wychowaniu dzieci, nie wpływały natomiast na wzrost liczby uro-dzeń (skoro potrzeba taka nie ist-nieje). Wydaje się, że możliwość ustalenia takiej granicy jest jak najbardziej realna i że granica ta-leży znacznie wyżej od dotychczo-sowych stawek zasiłków rodzin-nych.

Należy z całym naciskiem pod-kreślić, że zasiłki rodzinne w Pol-sce nie są ani instrumentem po-lytyki populacyjnej państwa, ani antypopulacyjnej. Nie zostaną, nim również wówczas, gdy wprowadzo-ne zostaną daleko nawet idące re-formy w ich rozdziale.

Miał się również ci, którzy są-dzą, że w Polsce realizowana jest jakaś zdecydowana, dająca efekty polityka ograniczania liczby uro-dzeń. Jeśli przez politykę popula-cyjną rozumieć aktywny stosunek państwa do sprawy zwiększania lub zmniejszania liczby urodzeń, a tym samym do regulowania liczby lud-ności to należy stwierdzić, że po-lytyka taka nie jest w Polsce rea-lizowana.

Szkoda więc, że we wspomnia-nym w wstępie rzeczowym arty-kule Grzegorza Pisarskiego, poświę-conym projektowi reformy zasił-ków, występują sformułowania bę-dące pożywką dla plotki lansowa-nej w pewnych kołach w Polsce i za granicą — plotki o ograniczaniu liczby urodzeń, polityce depopula-cyjnej itd.

Znane są wprawdzie wypowiedzi działaczy państwowych o tym, że wysoki przyrost naturalny w ubie-głym dziesięcioleciu opóźniał nasz rozwój ekonomiczny. Czy można jednak głosić te twierdzenia, że na-wet ograniczenia przyrostu naturalnego?

Obserwowany spadek liczby uro-dzeń w Polsce ma swoje zasadni-cze źródło w niekorzystnej w bie-żących latach strukturze kobiet według wieku. Wiąże się to z „wkrę-caniem” w wiek najwyższej płod-ności kobiet urodzonych w czasie wojny, a więc pochodzących z rocz-ników mniej licznych. Drugim za-sadniczym powodem jest spadek płodności kobiet w porównaniu do pierwszych lat po wojnie, co jest rzeczą zupełnie naturalną z uwagi na ustępowanie procesu kompen-sacyjnego. Mimo tych oczywistych faktów są w Polsce ludzie, którzy sądzą, że spadek liczby urodzeń spowodowany jest polityką ich ograniczania.

— Zaprawdę, jakie pociągnięcia państwa z ubiegłych lat polityką taką realizowały?

Niektórzy w tym miejscu wskaza-ją na Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa i ustawę o dopuszcza-ności przerywania ciąży.

Zasługą ustawy o dopuszczalno-ści przerywania ciąży jest to, że nielegalne, przeprowadzane przez siły niefachowe, w antyświątecznych warunkach i niebezpieczne zabiegi, zastąpione zostały przez zabiegi przeprowadzane przez fachowy per-sonel służby zdrowia. W ten spo-sób ustawa o dopuszczalności prze-rywania ciąży zastąpiła jedynie barbarzyńskie sposoby przerywania ciąży możliwością dokonania tego zabiegu w ludzkich warunkach.

— Czy przeciwnicy ustawy uważają, że zlikwidowanie jej likwidu-je problem przerywania ciąży?

Jestem przekonany, że roczna liczba zabiegów dokonywanych po wprowadzeniu ustawy o dopuszcza-ności przerywania ciąży nie jest wcale wyższa aniżeli w latach przed wprowadzeniem tej ustawy. Natomiast Towarzystwo Świadome-go Macierzyństwa uznając, że rów-nież legalne przerywanie ciąży jest zjawiskiem niekorzystnym dla ko-biet, dąży, poprzez propagandę i pomoc fachową, do zastąpienia za-biegów przez zapobieganie (stoso-wanie środków antykoncepcyjnych), rozwój kultury seksualnej itd.

Jeśli ktoś powołując się na usta-wę i działalność Towarzystwa twierdzi, że w Polsce prowadzi się politykę ograniczania liczby uro-dzeń to znaczy nie rozumie on nie z przebiegu procesów demograf-ycznych w naszym kraju i w świecie oraz zadań ustawy i Towarzystwa.

Cały problem powstał z braku zrozumienia dla faktu, że ostatnia wojna spowodowała powstanie w strukturze ludności Polski według wieku określonych wyrw. Rzutuje to z biegiem lat na liczbę osób bi-nyjących udział w procesie rozrod-czym i na liczbę urodzeń. Wojna ponadto jest powodem wystąpienia w latach następnych okresu kom-pensacyjnego, w którym niezależnie od działania ekonomicznych praw rządzących rozwojem ludności na-stępuje wzrost liczby urodzeń. Te uboczne przyczyny wywierają nie-kiedy znaczny wpływ na tempo re-gulacji ludności, zaciągając na działanie praw rządzących rozwo-jem ludności. Na te tym p.wstają nieporozumienia i błędne opinie.

Opinie te są następnie źródłem wielu nieporozumień i utrudniają realizację celowych, słusznych i nie-zbędnych reform. Warto abyśmy o tym pamiętali, rozważając projekty bardziej celowego podziału środków przeznaczonych na zasiłki rodzin-ny.

JÓZEF BREDE

ZBIGNIEW SMOLINSKI



# Recenzje Recenzje Recenzje R

## Realistyczne kompromisy

MAREK MISIAK

**K**SZTAŁTOWANIE cen wyrobów przemysłowych — taki jest tytuł książki Juliana Gordona, wydanej w br. przez PWE. Jest to najbardziej aktualna i chyba najpoważniejsza (z wydanych dotychczas) pozycja bibliograficzna poświęcona tej tematyce w Polsce. Objętość raczej skromna, 175 stron nie stanowi tutaj żadnego rekordu ilościowego. Książka jest raczej zwieszła. Sprawy zaś są zawile i rozległe. W przyszłości zapewne doczekają się obszernych wydawnictw wielotomowych.

### PRZYKŁADY Z PRAKTYKI

Książka składa się z 6-ciu rozdziałów. Pierwsze trzy (I — cena wyjściowa, II — rentowność i deficytowość oraz III — ceny równowagi rynkowej) mają ambicję rozdziałów ogólnych i wprowadzających do bardziej szczegółowej oceny praktyki gospodarczej: dwóch systemów cen w rozdziale IV-tym; cen fabrycznych w V-tym; reformy cen w VI-tym. Mimo takiego podziału — niemal od samego początku aż do ostatnich stron książki — spotykamy się z omówieniami i komentarzami różnych „wyjętych z praktyki” przykładów cenowych.

Przykłady z praktyki — to koloryt i egzotyka tej książki. Stanowią one samodzielną i ciekawą lekturę. Już w pierwszym rozdziale przy okazji omawiania ogólnej zależności między cenami a wartością użytkową dowiadujemy się o różnych ciekawostkach ustalania cen produkcji sprężarki benzyny, nafty, olejów i innych związków che-

micznych; srebra, cynku i miedzi; różnych asortymentów węgla i paliw płynnych; gazu używanego do celów opałowych i przeznaczanego do przerobu chemicznego; różnych maszyn i urządzeń. Jak ustalać ceny wyrobów produkcji sprężonej, jeśli właściciel użył tych wyrobów znajdujących swój wyraz w kilku parametrach? Jak rozliczać koszty produkcji tych wyrobów? Posługując się obszernym materiałem przykładów z praktyki — autor usiłuje na pytania te odpowiedzieć.

W rozdziale II-gim spotykamy się z szczegółowymi ocenami współzależności między ceną węgla a efektywnością inwestycji energetycznych, relacjami rentowności elektrowni wodnych i cieplnych. Dowiadujemy się o źródłach nierentowności produkcji chleba, miodu, odciepów dla dzieci. O relacjach cen radiodiodów i telewizorów w Polsce i w NRD. Przyczynach deficytowości wydobycia rud krajowych. Komplikacjach w łańcuchu cen: zboża, mąka i chleb. Relacjach cen surowców podstawowych w kraju i na rynku światowym. W rozdziale III-cim znajdujemy liczne przykłady polityki preferencyjnej państwa w odniesieniu do dostawców i odbiorców różnych asortymentów.

W rozdziale IV-tym przedstawiono jest współzależność cen w różnych szeregach powiązanych ze sobą środkami produkcji i konsumpcji: aluminium i wyrobów aluminiowych; benzyny i samochodów ciężarowych; tkanin i odzieży; materiałów budowlanych, blachy, niektórych maszyn i narzędzi; węgla, energii elektrycznej, gazu, koksu i wody; cukru, tkanin, niektórych

wyrobów chemicznych (np. spirytus), tłuszczów zwierzęcych i roślinnych oraz samochodów osobowych.

### KOMPROMISY Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Duża ilość przykładów nie mać jednak toku wywodów merytorycznych. Autor przedstawia nam bowiem pewien wyidealizowany obraz odczytów z poglądów i tez. Przykłady stanowią ilustrację i poparcie stanowiska autora. Dobierane są zresztą pod tym kątem. Stąd wynika, że nie jest wyłożone ani wstępnie, ani w zakończeniu książki. Wynika on z całego tekstu.

Autor wychodzi z założenia, że cena spełnia w gospodarce socjalistycznej wiele różnych funkcji, które są nawzajem sprzeczne. W szczególności sprzeczności występują między funkcjami cen w rachunku makro- i mikroekonomicznym. Na to nakładają się jeszcze sprzeczności związane z funkcjami cen, jako narzędziami podziału dochodu narodowego, zapewnienia równowagi między popytem i podażą zarówno w skali globalnej jak i częściowej (zachęcenia producentów i konsumentów do nabywania jednych wyrobów i ograniczania zakupu innych).

Program pozytywny, jaki w związku z tym autor proponuje, jest programem dość kompromisowym. Rozpatrując w rozdziale I-szym różne warianty cen różniących się sposobem obliczania narzutów czystego dochodu (do kosztów osobowych, całkowitych, kosztów przerobu oraz wartości środków trwałych i obrotowych) autor próbuje w każdym przypadku ocenić strony ujemne i dodatnie. Z góry odrzuca

jednak koncepcję cen opartych na kosztach krańcowych. Natomiast spośród przedstawionych wariantów wyraźnie preferuje ceny tworzone przez powiększenie przeciętnych kosztów własnych danego wyrobu o narzut proporcjonalny do tych kosztów. Ceny takie dominują w praktyce wszystkich krajów obozu socjalistycznego.

W szczególnych przypadkach autor dopuszcza występowanie cen tworzone przez powiększenie kosztów własnych o narzut proporcjonalny do kosztów przerobu a także cen rozliczeniowych, w których narzut produkcji czystej jest proporcjonalny do kosztów indywidualnych przedsiębiorstwa (a nie przeciętnych branż). Pierwsze wiąże się z niektórymi dziedzinami przemysłu przetwórczego, charakteryzującymi się szczególnie dużym i zróżnicowanym udziałem materiałów w kosztach własnych poszczególnych asortymentów. Drugie — głównie z przemysłem wydobywczym, gdzie o kosztach produkcji decydują warunki naturalne jednostki wytwórczej (kopalni).

Ceny wyrobów przemysłowych — zdaniem Juliana Gordona — powinny zapewniać przede wszystkim rentowność produkcji. Rentowność jest bowiem świadectwem zdrowych stosunków ekonomicznych. Natomiast deficytowość „...jest zjawiskiem negatywnym... Osłabia działanie bodźców ekonomicznych opartych na rozrachunku... Wpływa ujemnie na samopoczucie kierownictwa i załóg...” (str. 47). Uważa on, że ceny nie tylko powinny zapewniać w ogóle rentowność, ale rentowność w miarę możliwości wyrównaną. Na przeszkodzie do osiągnięcia takiej wyrównanej rentowności stoją jednak inne funkcje, które muszą być spełniane przez ceny.

Nie można zapewnić rentowności wszystkich wyrobów, tym bardziej zaś rentowności jednolitej, gdy różne są koszty własne produkcji tego samego wyrobu w poszczególnych przedsiębiorstwach, gdy względy polityki państwa nakazują sztuczne ograniczanie konsumpcji jednych wyrobów i preferowanie innych, gdy permanentnie występują nadmiary i braki poszczególnych asortymentów trudne do wyeliminowania bez zmian cen itp.

Modus vivendi — to według Juliana Gordona — minimalizowanie rozpiętości między rentownością różnych wyrobów i przedsiębiorstw. Zagadając się z potrzebą przeniesienia sygnałów z rynku za pośrednictwem cen nie tylko w sferze środ-

ków konsumpcji, ale również środków produkcji — autor przestrzega jednak przed nadmiernym różnicowaniem cen. „Gdyby rentowność poszczególnych wyrobów miała być jedyną wskazówką powiększania lub zmniejszania ich produkcji — pisał on — to zakres i możliwości prowadzenia określonej polityki gospodarczej zostałyby poważnie ograniczone... Mechanizm rynkowy sprawia trudności w sterowaniu produkcją już w warunkach istniejącego aparatu wytwórczego, a wręcz nieprzydatny jest przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnej”.

Najdalej idącym postulatem Juliana Gordona jest teza o eliminacji dwóch systemów cen. Autor wychodzi z założenia, że ceny wyrobów przemysłowych, zarówno tych, które stanowią środki produkcji, jak i tych, które są przeznaczane do konsumpcji — mogą stanowić wynik powiększenia kosztów własnych produkcji (przeciętnej) o jednolity narzut procentowy (zawierający zysk i podatek obrotowy). Ideą przewodnią takiej reformy cen byłoby wyrównanie rentowności przedsiębiorstw produkujących środki produkcji i środki konsumpcji. Wszystkie nasze reformy cenowe zmierzają — zdaniem tego autora — w kierunku takiego ukształtowania cen. Były to jednak przedsięwzięcia nader skromne i nie zawsze zamierzone.

Np. zgodnie z założeniami reformy cen z 1. VII. 1980 r. „...ceny środków produkcji miały zapewnić prawie wszystkim podstawowym gałęziom produkcji zbliżoną stopę akumulacji w granicach 4-6 proc. Tymczasem w niektórych gałęziach produkcji stopa akumulacji okazała się wyższa od zaplanowanej. W rezerwie górnictwa i energetyki osiągnęła ona około 10 proc., w hutnictwie — około 11 proc., a w większości zjednoczeń przemysłu maszynowego — nawet ponad 20 proc.”.

Jakie powinny być w związku z tym dalsze nasze poczynania? Czy należy za wszelką cenę realizować założenia reformy lipcowej? Czy może pójść dalej jeszcze w kierunku przeniesienia ciężaru akumulacji z środków konsumpcji na środki produkcji? Autor próbuje ocenić plusy i minusy obu tych rozwiązań.

### REALIZM

Można ocenić krytycznie zbyt uproszczone „rozprawienie się” z koncepcją cen opartych na kosztach krańcowych. Słabość argumentacji preferującej jako najlepsze roz-

wiązanie — tworzenia cen przez powiększenie całkowitych kosztów przeciętnej o jednolity narzut czystego dochodu, argumentacji odrzucającej (ograniczającej) stosowanie narztu czystego dochodu proporcjonalnego do kosztów przerobu oraz wartości zaangażowanych (zamrożonych) środków obrotowych i trwałych. Zbyt łatwe „załatwienie się” z tezą o regulowaniu produkcji przy pomocy „mechanizmu rynkowego”. Można zarzucić autorowi brak zdecydowania, skłonność do eklektyzmu etc.

Nie można jednak zarzucić braku realizmu. Może właśnie poczucie realizmu kazało Julianowi Gordonowi unikać ostre i zdecydowane sformułowań pozytywnych. Możliwie wnikliwie i wielostronnie oceniać stan faktyczny. Uwzględniać i chronić wszystko to, co w aktualnym systemie cen ma choćby cień racjonalności. Nawet kosztem odstępstwa od tez podstawowych, np. cen zapewniających identyczną rentowność. Pokazania sprzeczności, na które one napotykały.

To co proponuje Julian Gordon nie wymaga ani zasadniczej zmiany metod zarządzania i planowania, ani decentralizacji, ani centralizacji. Jego postulaty sprowadzają się do racjonalizacji cen i systemu finansowego w aktualnym modelu zarządzania. Racjonalizacji, która być może stanowi krok w kierunku stworzenia lepszych warunków dla usprawnienia metod zarządzania i planowania oraz dla ustalenia prawidłowych proporcji cen rynkowych. Ujednolicenie zasad kształtowania cen środków produkcji i środków konsumpcji daje bowiem — zdaniem autora — nie tylko możliwość usprawnienia rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw, ale stwarza realną podstawę dla zmniejszenia dysproporcji cen, z których zaledwie zdajemy sobie obecnie sprawę: relatywnego podwyższenia cen artykułów rolnospożywczych (np. maki i chleba) i obniżenia cen niektórych artykułów przemysłowych (w szczególności niektórych tkanin). Regulacja czynszów itp.

Książka Juliana Gordona jest edycją, którą należy polecić ekonomistom. System cen jest bowiem kluczem, bez którego nie można rozwiązać podstawowych problemów ekonomicznych produkcji i rynku. Recenzowana książka przedstawia zaś problematykę kształtowania cen wyrobów przemysłowych ze wszystkimi jej sprzecznościami i niekonsekwencjami, żywo i barwnie.

Na zaproszenie Szkoły Głównej Planowania i Statystyki bawił w Polsce znany, postępowy ekonomista włoski prof. Sylos Labini. Jest on autorem wielu prac naukowych z zakresu rozwoju gospodarczego i planowania. Ostatnio jego praca o oligopolach została przetłumaczona na język polski i udostępniona naszym czytelnikom. Prof. S. Labini jest także członkiem Centralnej Komisji Planowania przy rządzie włoskim.

Korzystając z pobytu prof. S. Labini w Polsce zwróciłem się do naszego gościa o udzielenie odpowiedzi na szereg pytań interesujących czytelników naszego pisma.

**RED.:** W warunkach, gdy środki produkcji są w rękach kapitalistów nie jest możliwa skuteczna realizacja celów Centralnej Komisji Planowania. Czy narzędzia, mechanizmy, jakimi dysponuje włoski organ planistyczny, są więc dostateczne, by w ten czy inny sposób wpływać na decyzje kapitalistów w pożądanym kierunku?

**Prof. LABINI:** Istniejąca Centralna Komisja Planowania we Włoszech jak dotychczas, niestety, nie jest narzędziem operatywnym, lecz czymś w rodzaju biura badawczego. Zajmuje się ona głównie metodologią planowania, głównie z punktu widzenia praktycznego, a nie teoretycznego. Niedawno przy Centralnej Komisji Planowania powstała sekcja planowania długofalowego rozwoju. Na razie jednak sekcja ta nie działa efektywnie. Staramy się właśnie, by w przyszłości, jeśli ogólna polityczna i gospodarcza sytuacja na to pozwoli, zamienić tę sekcję z biura badawczego w aktywny, operatywny organ.

Centralna Komisja Planowania przy rządzie włoskim wydała szereg publikacji w postaci raportów o metodologii planowania. Nie są one jednak publikacjami typu teoretycznego. W najbliższym czasie ma się ukazać generalny raport Centralnej Komisji Planowania o metodach planowania we Włoszech.

We Włoszech istnieją różne poglądy co do możliwości planowania w kapitalizmie. Poglądy te można z grubsza podzielić na trzy kierunki: sceptyczny, naiwny i problemowy. Dla sceptyków centralne planowanie jest absolutnie niemożliwe. Działalność tego rodzaju może co najwyżej usprawnić maszynę biurokratyczną w zakresie finansów publicznych, może zrationalizować decyzje inwestycyjne karteli i oligopolu. Krótko mówiąc, dla sceptyków centralny plan w kapitalizmie nie wychodzi poza ramy abstrakcyjnych konstrukcji.

Odmienne skrajny pogląd reprezentują wyznawcy naiwnego punktu widzenia. Dla nich charakter własności nie ma większego znaczenia w procesie planowania, jest on problemem czysto technicznym. Planowanie więc może mieć miejsce wszędzie, niezależnie od ustroju. Planowanie w kapitalizmie, zgodnie z takim podejściem, ma likwidować ujemne strony mechanizmu rynkowego, ma tylko za pośrednictwem interwencjonizmu państwowego usprawnić i korygować zasadniczy mechanizm gospodarczy jakim jest rynek. Jak zawsze, prawda leży pośrodku.

W moim przekonaniu oba te skrajne stanowiska co do możliwości planowania w kapitalizmie są nieco jednostronne. Jestem zwol-

nikiem tzw. problemowego punktu widzenia, który można uznać za syntezę racjonalnych elementów obu powyżej przedstawionych poglądów.

Podzielać punkt widzenia sceptyków, iż planowanie w socjalizmie i w kapitalizmie jest z samej swojej istoty różne. Nie wyklucza to jednak możliwości planowania w kapitalizmie. Tam gdzie istnieją różne klasy społeczne, których cele są sprzeczne, powstaje możliwość pewnej racjonalizacji nie tylko państwowej maszyny biurokratycznej i działalności oligopolu, ale i gospodarki w całości. Nie zawsze planowanie państwa w ustroju kapitalistycznym sprzyja wyłącznie oligopolom, jak to sugerują sceptycy. Tętnu na przeszkodzie stoi silnie zorganizowana klasa robotnicza, która wywiera coraz silniejszy wpływ na związki zawodowe i na całe życie polityczne kraju. Istnieje niewątpliwie niebezpieczeństwo wąskiej racjonalizacji gospodarczej za pośrednictwem planowania w ustroju kapitalistycznym, ale nie jest to czymś nieuchronnym.

W wielu krajach kapitalistycznych — między innymi także we Włoszech — zaistniały obecnie warunki, które bezpośrednio umożliwiają skuteczną oddziaływanie państwa na całą gospodarkę i to często wbrew oporom wielkich grup oligopolistycznych.

Państwo kapitalistyczne posiada obecnie w wielu krajach narzędzia, które w pewnym stopniu pozwalają bezpośrednio realizować cele postawione w planie. Do tych bezpośrednich narzędzi oddziaływania należy zaliczyć przede wszystkim istnienie poważnego sektora publicznego. W takich krajach jak Anglia, Francja, Włochy, Holandia zawsze istniał duży tradycyjny sektor publiczny. Główną jednakże domeną działania były inwestycje w infrastrukturę (transport, porty, instytucje użyteczności publicznej itp.). Obecnie obok tradycyjnego sektora publicznego powstał nowy sektor państwowy. Obejmuje on już typowo produkcyjne gałęzie, które dotychczas znajdowały się wyłącznie w rękach kapitalistów. Inwestycje państwowe we Włoszech coraz bardziej koncentrują się w ciężkim przemyśle, w chemii, w metalurgii, w energetyce, co niewątpliwie zwiększa oddziaływanie państwa na całą gospodarkę.

Ponadto we Włoszech w szybkim tempie rozwijają się mieszane spółki państwo-prywatne. Za pośrednictwem kontrolnych pakietów akcji oraz ustawowych wytycznych jakie daje parlament w zakresie inwestycji, państwo kontroluje działalność gospodarczą tej przedsiębiorstw nadając jej pożądaną kierunek. Wyższość przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia

długofalowego rozwoju polega na tym, że motyw zysku nie jest dla nich kategorią imperatywną. Nie oznacza to oczywiście, byśmy sięstawiali zawsze na deficytowość tych przedsiębiorstw. W większości wypadków przedsiębiorstwa te są zyskowne. Ale o ich istnieniu, czy też rozszerzeniu decyduje nie tylko motyw zysku, lecz bardziej szerokie cele ogólnospołeczne.

Do pośrednich narzędzi oddziaływania państwa na proces inwestycyjny należą także mechanizmy interwencjonizmu państwowego, jak kredyt, subsydia itp. — stare, wy-

żowych północnych i południowych Włoch i jakie konkretne kroki przedsięwzięto w tej dziedzinie?

**Prof. LABINI:** W ostatnim dziesięcioleciu zanotowaliśmy pewne osiągnięcia w rozwoju gospodarczym południowych Włoch. Ta część kraju rozwija się znacznie szybciej niż uprzednio i wyprzedza nieznacznie w zakresie tempa wzrostu dochodu narodowego uprzedzowaną północ. Jednakże wyprzedzenie to jest tak nikłe (około 0,5%), iż nie zmniejsza ono w sposób istotny różnic w poziomie roz-

## nasz wywiad

# O planowaniu rozmawiamy z prof. Sylos Labini

próbowane metody. Za pośrednictwem tych mechanizmów, państwo zachęca kapitalistów do inwestowania w te gałęzie gospodarki, które z punktu widzenia narodowego mają kluczowe znaczenie.

Oddziaływanie tego typu dało dobre rezultaty we Francji, mamy nadzieję, że i u nas, we Włoszech skuteczność tych narzędzi wzrośnie. Zdaje sobie sprawę z niedoskonałości pośrednich narzędzi służących do realizacji planów państwowych. Można jednak coś niecoś dzięki nim osiągnąć.

Chciałbym jednakże podkreślić, iż w tych krajach, gdzie nowy sektor publiczny jest dobrze rozwinięty, gdzie państwo ma w swoim ręku głównie narzędzia pośredniego oddziaływania, możliwość centralnego planowania jest bardzo ograniczona.

Perspektywy planowania centralnego we Włoszech, wprawdzie bezpośrednio, zależą od takiego czy innego zasięgu nowego sektora publicznego, jednakże w ostatecznej instancji jego losy w naszym kraju zależą od ogólnej koniunktury polityczno-społecznej. Jeśli będzie ona dobra, zasięg centralnego planowania w przyszłości się rozszerzy, w innym wypadku nie ma ono większych szans rozwoju.

**RED.:** Jak ocenia Pan możliwość zmniejszenia różnic rozwo-

ju ekonomicznego północy i południa kraju. Pierwszoplanowe znaczenie w przyspieszeniu rozwoju gospodarczego południa mają inwestycje w infrastrukturę. Bez rozbudowy dróg, sieci komunikacyjnej, szybki rozwój tej części kraju będzie niemożliwy. Stąd wielką uwagę państwo skupia właśnie na tych inwestycjach, dokonując je na ogół z własnych środków. Państwo nie poprzestaje jednak na inwestycjach w infrastrukturę. Buduje się obecnie na południu szereg wielkich nowoczesnych przedsiębiorstw przemysłu hutniczego, chemicznego. Są to przeważnie przedsiębiorstwa publiczne lub mieszane spółki prywatno-publiczne. Tak np. w Taranto u nasady „buta włoskiego” powstanie wielka huta, na Sycylii kombinat chemiczny — ENI itp. Państwo zachęca także, przy pomocy pewnych przywilejów, w zakresie podatków, amortyzacji, inwestycji prywatne w południowej części Włoch. Jak dotychczas jednak większość inwestycji w ciężkim przemyśle w tym rejonie koncentruje się w rękach państwa.

**RED.:** Słyszeliśmy, iż opracowano we Włoszech szachownicową tablicę wyników i nakładów (input — output) dla wielu gałęzi. Miała ona pomóc w szczegółowej analizie dochodu narodowego...

kości zysku, amortyzacji inwestycji itp.

**RED.:** Panie Profesorze, jaki wpływ na gospodarkę włoską wiera przynależność do Wspólnego Rynku?

**Prof. LABINI:** Jak dotychczas Wspólny Rynek korzystnie wpłynął na rozwój Włoch. Ogólnie biorąc EWG szczególnie w okresach dobrej koniunktury przyspiesza wzrost, sprzyja wymianie handlowej. Należy jednakże mieć na względzie, iż te kraje rozwijały się szybko, w okresie kiedy wszędzie panowała na ogół dobra koniunktura. Trudno zaiste powiedzieć, jaki będzie wpływ tego rynku w okresach złej koniunktury. Najprawdopodobniej będzie on znacznie mniejszy, jeśli w ogóle nie ujemny.

Ponadto wydaje się, iż jest przesadą łączyć szybki rozwój Włoch wyłącznie z istnieniem Wspólnego Rynku. Włochy rozwijały się szybko i przed istnieniem EWG. Szybki rozwój krajów nie wchodzących w skład Wspólnego Rynku między innymi Japonii jest także dobrym przykładem, iż nie należy przypisywać wszelkich zdobyczy Włoch Wspólnemu Rynkowi.

Szczególne trudności w ramach Wspólnego Rynku powstają — jak wiadomo — w dziedzinie unifikacji

cji rolnictwa. Kłopoty sprawia również problem cła. Mamy jednak nadzieję, że wcześniej czy później problem unifikacji rolnictwa będzie pomyślnie rozwiązany.

O ile w dziedzinie przemysłu ogólny poziom krajów wchodzących w skład Wspólnego Rynku nie różni się zasadniczo, o tyle w rolnictwie różnice te są dość znaczne. Ponadto we Francji i we Włoszech istnieją wielkie różnice w poziomie rolnictwa poszczególnych rejonów, podczas gdy np. w Niemczech zachodnich nie są one zbyt wielkie. Oprócz trudności natury obiektywnej, wynikającej z różnic w ogólnym poziomie rozwoju rolnictwa poszczególnych państw Wspólnego Rynku, istnieją trudności w unifikacji rolnictwa natury subiektywnej. Właściciele ziemscy we Włoszech stawiają ciekawy opór unifikacji rolnictwa różnych krajów, a ich wpływ na życie polityczne jest jeszcze nadal poważny. Jest on niewspółmiernie większy niż ich udział w dochodzie narodowym. Silna pozycja właścicieli ziemskich we Włoszech ma swoje korzenie w tradycji, w oddziaływaniu na biurokrację państwową itp.

**RED.:** Jaki jest cel Pańskiej wizyty w Polsce i które problemy naukowe zainteresowały Pana szczególnie w naszym kraju?

**Prof. LABINI:** Przybyłem do Polski, aby spotkać się z ekonomistami polskimi, poznać ich dorobek. W szczególności chciałem spotkać się z prof. Kaleckim. Spotkania te, które były niezwykle interesujące, pozwoliły mi zapoznać się z poglądami polskich ekonomistów w dziedzinie planowania cen i ich roli, w kwestiach efektywności inwestycji itp.

Muszę stwierdzić, iż z zainteresowaniem śledziłem zdania Wasze dyskusje wokół problemów cen, rachunku ekonomicznego, ale z bliska lepiej zrozumiałem stanowisko polskich ekonomistów.

Jeśli chodzi o mój punkt widzenia w tej kwestii to wydaje mi się, iż w kwestii cen koncepcje wartości Marksa, Ricarda i Sraffa są nadal płodne, aczkolwiek nie rozwiązuje wszystkich problemów. Sraffa aczkolwiek nawiązuje do teorii wartości Ricarda i Marksa, czerpie już jednak ze zdobyczy nowych szkół. W każdym bądź razie problem cen zarówno w gospodarce kapitalistycznej, jak i socjalistycznej jest nadal otwarty. Osobiście wolę podejście klasyków do tej kwestii, niż marginalistów i neoklasyków. Ich model konstrukcji jest statyczny, podczas gdy u Marksa jest on dynamiczny. Nie oznacza to oczywiście, że marginaliści i neoklasycy niczego nie wniesli do teorii cen, równowagi. Uściślił oni zapewne wiele pojęć, ale dla analizy dynamicznej i długookresowej jest to daleko niewystarczające.

Rozmawiał H. F.

**ZYCIE GOSPODARCZE**

Nr 31 (620) — 4.VIII. 1983 r.





**Z** MOSKWI do Warszawy jest blisko — mówi się w Alma-Atie. Istotnie. Półdroż z Moskwy do Warszawy trwa mniej więcej 4 doby, a samolotem „Il-18” — 4 godziny. Taki sam „Il” leci bez lądowania z Moskwy do Alma-Aty prawie 7 godzin.

Starsi mieszkańcy Alma-Aty przypominają, że kiedyś podróż koleją trwała nie 4 doby, a równo 2 tygodnie. Czasu to zresztą nie było, dawne, chociaż dla Kazachstanu niemal już historyczne, w których do Alma-Aty doprowadzono linię kolejową, tzw. linię Turkestańsko-Syberyjską. Miało to miejsce 18 lipca 1929 r., na 7 dni przed ustanowionym wcześniej terminem.

W Alma-Atie każdy tę datę dobrze pamięta, ponieważ związana jest ona z drugim ważnym zdarzeniem, a mianowicie z przeniesieniem stolicy Kazachskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do tego właśnie miasta.

Dzisiaj każde niemal dziecko w Polsce wie, że gdzieś daleko za Urałem znajduje się miasto o dziwnej nazwie Alma-Ata (ojciec jabłka). Znajomość ta wynika zresztą najczęściej nie z rozległych wiadomości geograficznych, lecz z zainteresowania sportem. Bo wszyscy przecież wiedzą, że właśnie w Alma-Atie znajduje się znakomite lodowisko, na którym każdej niemal zimy padają światowe rekordy w jeździe szybkiej na lodzie.

Dla mieszkańców Alma-Aty nie lodowisko jednakże stanowi powód do dumy. Jest ono zresztą położone na dobrych kilkanaście kilometrów od miasta, dość wysoko w górach i przynajmniej szczerze, że w czerwcu nie robi zbyt uciążliwej. Ot, trochę większa łaka wciśnięta między wysokimi górą. W Alma-Atie podkreśla się natomiast i zupełnie słusznie — inną cechę charakterystyczną miasta: jest to jedno z najbardziej zielonych miast świata. Tak zielone, że dopiero w nowo budowanych dzielnicach miasta można

zobaczyć domy w całej okazałości. Dodać trzeba, że domy są tu niewysokie, z reguły 4 — 5-piętrowe, ze względu na wstrząsy tektoniczne, co prawda niedostrzegalne, ale notowane przez sejsmografy niemal codziennie.

W pamięci przybysza nie zostają więc — jak to zwykle bywa — jakieś bardziej okazałe punkty miasta, lecz po prostu wszelkie odcienie zieleni rozlewane przez drzewa, rosnące kilkoma szpalierami wzdłuż każdej niemal ulicy. Miasto zawieszono oczywiście tych, którzy by chcieli znaleźć w nim coś egzotycznego, orientalistycznego. Kumys nabiera się w sklepach, a furty ogląda tylko w teatrach. Sklepy zaopatrzone jak w Moskwie, doskonała komunikacja, turyści — jak wszędzie.

Jedyna właściwa osobliwość to ariki, czyli kanały, która kiedyś służyła do nawadniania. Dzisiaj na terenie miasta są już raczej tradycyjną i świetnym miejscem zabawy dla dzieci. Szemrzą sobie więc ariki przy wszystkich ulicach, nosząc chłodną wodę z pobliskich zarośniętych gór Ala-tau, których panoramę oglądać można z każdego punktu miasta.

Zielone miasto osadzone w panoramie zielono-białych gór, w których na wysokości 2 000 m znajdują się słynne z widoków jezioro Issyk, ściga dziś turystów z całego świata. Ale już 100 lat temu, w lipcu 1853 roku, zalety tych okolic uznał major Pieremyskijski, który wysłany został na wschód przez władze carskie, w celu wybrania miejsca pod budowę twierdzy. Mieszkańcy tego kraju zwrócili się bowiem do carskich władz z prośbą o przyjęcie ich w poczet poddanych rosyjskiego imperium i obronę przed grabieżami ze strony kokandzkich beków. Nową twierdzę zdecydowano założyć właśnie w uroczysku Almaty i nazwano ją Wiernoje. Oczywiście, o wyborze miejsca zdecydowały nie uroki krajobrazu, lecz fakt, że tutaj właśnie krzyżowały się od wieków szlaki kupieckich karawan.

Major Pieremyskijski, dowódca jednej rot i dwóch kozackich sotni, pisał w związku z założeniem twierdzy Wiernoje do zachodniosyberyjskiego gubernatora: „Oglądając... doliny... stwierdził, że są dogodne ze względu na możliwość wyrobu lasu, zasobne w wielką ilość pięknej, urodzajnej ziemi, poprzecinanej arikami oraz w pastwiska i łąki, daleko lepsze od uroczysk Issyku i Talganu; dla-

stopniowo osiedlał rodziny tutaj żyjących mieszkańców — Kazachów. Określenie Kazach, od którego pochodzi nazwa narodowości Republiki, nie jest do dzisiaj wyjaśnione. Jeszcze w XV w. nazwa ta nie miała etnicznego znaczenia. Kazachami lub Uzbekami nazywano wówczas koczownicze plemiona, żyjące w stepach centralnego i północno-wschodniego Kazachstanu, znajdujące się pod władaniem

dziewczyna, od której wyprowadzają się plemiona Kazachów. Osobliwością historycznego rozwoju dawnej ludności Kazachstanu było bezpośrednie przechodzenie od wspólnoty pierwotnej do układu stosunków feudalnych (VI wiek naszej ery). Wprawdzie na terytorium Kazachstanu występowało niewolnictwo, ale miało ono charakter patriarchalny i nie przerodziło się w samodzielny układ społeczno-ekono-

Zacofane rolnictwo, koczownicstwo, słaby rozwój przemysłu — wszystko to określało sposób i poziom życia ludności przedrewolucyjnego Kazachstanu. Analizując stanowiąc 98 proc. mieszkańców. Na ogromnym terytorium pracowało 200 lekarzy, znajdowało się 1800 łóżek szpitalnych. W kazachskim społeczeństwie człowiek żył krótko i umierał, nie wiedząc nawet o istnieniu innego świata. Dzisiaj w Kazachskiej Republice pracuje ok. 15 tys. lekarzy, czyli 14 na 10000 ludź. Ten ostatni wskaźnik wynosił w Turcji 2,7, w Pakistanie 0,7, w Anglii 11,4 (w Polsce 10,2).

W 1961 r. działało na terenie Kazachstanu 28 wyższych szkół, które kończy każdego roku ponad 10 tys. studentów. W instytucjach pracuje ok. 6 tys. pracowników naukowych, w tym ok. 2 tys. kandydatów nauk i ok. 200 z tytułem doktora. W 1960 r. czynnych było 20 teatrów (w 1913 r. — dwa) oraz 4777 kin (1914 r. — dwadzieścia). Rozwinięły się przemysł (65-krotny wzrost produkcji globalnej w stosunku do r. 1913), a wraz z nim wzrosła szybko ilość ludności miejskiej. Jeżeli jeszcze w 1939 r. udział ludności miejskiej w ogólnej ludności wynosił 28 proc., to w 1959 r. już ok. 44 proc.

Proces ten doskonale ilustruje rozwój obecnej stolicy Kazachstanu — Alma-Aty. W 1926 roku żyło tam zaledwie 65 tys. mieszkańców. Do 1936 r. w mieście nie było asfaltowanych ulic, tramwajów itp., chociaż ludność wzrosła do ok. 220 tys. osób. W następnych latach powstawała w Alma-Atie liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, rozwija się budownictwo mieszkaniowe.

Obecnie żyje w Alma-Atie ponad 530 tys. mieszkańców. Większość z nich o dawnym zacofaniu swego kraju dowiaduje się dopiero na lekcji historii — w szkole. Również dziennikarz, chcąc lepiej zrozumieć, czym był Kazachstan i czego to dokonała socjalistyczna rewolucja, musi szperać w księgach i korzystać z muzeów. Bo Alma-Ata — jak cały Kazachstan — jest bardziej współczesnością i przyszłością, niż dniem wczorajszym.

I na nic nie zda się poszukiwanie śladów dawnej twierdzy, czy kozackiej stolicy, czy Wiernoje. Z zamierzonej przeszłości przetrwała tylko historyczna, kazachska nazwa miejscowości — Alma-Ata — i zielony, zielony krajobraz na tle wyniosłych gór Ala-tau. Dostrzegając okiem historię miasta, to już historia Kazachskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

wydatków związanych ze spłatą zadłużonych kredytów (i innych zobowiązań finansowych) oraz w celu stworzenia niezależnej rezerwy finansowej w obrótach z krajami kapitalistycznymi. Jeśli uwzględnić, że na przestrzeni ostatnich lat nasz bilans handlowy z Francją nie zawsze był zrównoważony — nie ma chyba potrzeby podkreślać, że uchronienie tej sytuacji stanowi warunk dalszego rozwoju naszej wymiany handlowej z Francją.

W latach 1961—1965 struktura naszego importu i eksportu uległa zasadniczej zmianie. Założone na rok 1965 wskaźniki wzrostu wartości importu i eksportu — przy wyjątkowym wskaźniku 100 dla 1960 r. — przedstawia się następująco:

zagranicznego nasz plan wieloletni (na lata 1961—1965) zakłada b. trudne zadanie do osiągnięcia. W oparciu o znacznie szybsze tempo rozwoju eksportu niż importu plan zakłada uzyskanie w 1965 r. dodatniego salda bilansu handlowego, wyrażającego się w nadwyżce wartości eksportu towarów nad ich importem w wysokości ponad 600 mln zł dewizowych. Uzyskanie takiej nadwyżki stanowi bardzo trudne zadanie. Jeśli się uwzględni, że w 1960 r. bilans handlowy zamykał się saldem ujemnym wynoszącym znaczną część dodatniego salda założonego na końcowe lata planu.

Poprawa bilansu handlowego jest niezbędna dla pokrycia rosnących

| Wyszczególnienie                              | Import | Ekspert |
|-----------------------------------------------|--------|---------|
| Ogółem                                        | 125,3  | 158,8   |
| Maszyny, urządzenia i sprzęt transportowy     | 141,0  | 214,3   |
| Paliwo, materiały i surowce                   | 125,7  | 119,2   |
| Towary rolniczo-spożywcze                     | 91,7   | 116,5   |
| Towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego | 137,5  | 128,9   |

Konfrontacja naszych planowych założeń z przytoczonymi poprzednio materiałami francuskimi — jak się wydaje — wskazuje wiele zbliżonych zainteresowań, które warto na pewno wykorzystać.

#### KONFRONTACJE I WNIOSKI

Mimo że w artykule nie poruszono związanej z tematem problematyki wymiany usług oraz wzajemnych płatności — przeprowadzona konfrontacja materiału statystycznego pozwala na sformułowanie kilku konstatacji i nasuwających się z nich wniosków. Spróbujmy zatem je sformułować.

Aktualna wymiana towarowa między Polską i Francją, widziana od strony statystyki, przedstawia się na ogół mało atrakcyjnie, jest właściwie bezbarwna. Natomiast perspektywa rozszerzenia tej wymiany — przy pewnej dozie optymizmu — rysuje się dość wyraźnie. Czy więc nie warto byłoby dogłębnie zbadać tradycyjną w pewnym stopniu strukturę dotychczasowej wymiany i poprobaować rozszerzyć ją na dalsze grupy towarów? Rozbudowa struktury i podniesienie poziomu aktualnych obrotów handlowych mogłyby być ustalone planowo na okres kilkuletni, np. do 1965 r. włącznie.

Mechanizm, któremu poddano jest polsko-francuska wymiana towarowa, funkcjonuje chyba z niedostateczną precyzją. Zawierane co roku porozumienia handlowe nie stanowią, jak wykazuje doświadczenie, poważniejszej przesłanki dla efektywnego rozwoju stosunków handlowych między Polską i Francją. Dlatego więc nie należy do innych, bardziej precyzyjnych instrumentów. Wydaje się, że potrzebne jest to porozumienie wieloletnie, obowiązujące kontrahentów przynajmniej do roku 1965 — pięcioletniego roku naszej bieżącej pięcioletki i równocześnie ko-

cowego roku IV Planu rozwoju gospodarczego Francji.

Wieloletnie polsko-francuskie porozumienie handlowe można by oprzeć na konkretnych zasadach, które uwzględniałyby obustronne korzyści wypływające z rozwoju wzajemnych obrotów handlowych (wymiana towarów i usług) oraz płatności. Mogłoby ono przewidywać ustalanie corocznych list towarowych eksportu i importu zakładając systematyczny wzrost obrotów handlowych między obu krajami w określonych obowiązywania umowy.

Zawarcie wieloletniego porozumienia handlowego między Polską i Francją wydaje się sprawą pilną. Istotną tu przesłanką stanowi wspomniany wyżej polsko-francuski protokół z lipca br., a więc układ, który po raz pierwszy w stosunkach handlowych między obydwoma krajami zawarty został na okres wieloletni i który konkretyzuje właściwe kierunki potencjonalnego rozwoju we wzajemnej wymianie towarowej. Układ lipcowy zawiera także inne ni mniej istotne porozumienia: obie strony uzgodniły, że na jesieni br. zawarta zostanie dwuletnia umowa handlowa na lata 1964—1965, która regulować będzie tradycyjną wymianę towarową między obu krajami. W tym wszystkim widzimy postęp, w którego wyniku — miejmy nadzieję — nastąpi doprowadzenie polsko-francuskich stosunków handlowych do właściwego poziomu, co stanowić będzie niewątpliwie sprawdzianem dobrego układowania się całokształtu stosunków między obu krajami.

HUBERT SUKIENICKI

**ZYCIE GOSPODARSTWA**

Nr 31 (620) — 4.VIII. 1963 r.

# » HASAG TERGEN «

(Korespondencja własna z Kazachstanu)

IAN GŁÓWCZYK

tego tek wybrałszy Almaty jako miejsce przyszłej osady.

Z biegiem czasu obok warowni, po obu brzegach rzeki Almaty wyrosła wietka kozacka osada — Almatinska stanica. Osiedlili się w niej syberyjscy kozacy, a nieco później — rosyjscy chłopcy z Tomskiej i Tobolskiej gubernii, jak również Tatarzy. Zaczęły się tu również

Dżyngis-chana. Dopiero w XVI w. zaczęto odróżniać określenie Uzbek i Kazach.

Proces kształtowania się narodowości kazachskiej został zakończony wraz z powstaniem kazachskich chanatów. Komponentami tej narodowości były liczne azjatyckie plemiona. Z punktu widzenia rasowego wszystkie te plemiona należały do jednego, tzw. południowo-syberyjskiego, mongoidalnego typu.

Nazwa Kazach, będąc początkowo terminem politycznym, zaczęła stopniowo nabierać znaczenia etnicznego. Jedną z naukowych hipotez wiąże termin Kazach ze starą mongolską nazwą „Hasag tergen”, co oznaczało pojazd kołowy, używany przez koczowników. Istnieje też interpretacja nazwy Kazach oparta na legendzie. Zgodnie z nią słowo to powstało z połączenia dwóch innych: „Kas” (gęś) i „ag” (biała). Miała to być biała gęś, która, według podania, przekształciła się w

rekcje tej sygnalizowało sprawozdanie francuskiej Izby Obrachunkowej (Cour des comptes de la nation).

Nie wchodząc w specyfikę handlu francuskiego z krajami strefy franka, przejdźmy do zilustrowania perspektywy rozwojowej obrotów towarowych Francji ze wszystkimi innymi krajami zagranicznymi. Ze szczególnych tabel zawartych w I Planie rozwoju gospodarczego Francji na lata 1962—1965, przytoczmy wybrane ad hoc dane.

#### Import towarów — bez strefy franka

| Wyszczególnienie                     | 1959 r.<br>Wartość w mln fr.<br>ceny 1959 r. | 1965 r.<br>Wartość w mln fr.<br>ceny 1959 r. | 1965 r.<br>1959 r.<br>wzrost w % |
|--------------------------------------|----------------------------------------------|----------------------------------------------|----------------------------------|
| Produkty rolnictwa i leśnictwa       | 1 188                                        | 1 578                                        | 133                              |
| Produkty przem. rolniczo-spożywczego | 1 526                                        | 1 828                                        | 119                              |
| Materiały budowlane                  | 223                                          | 470                                          | 210                              |
| Szkło                                | 37                                           | 150                                          | 405                              |
| Rudy i metale nieżelazne             | 1 098                                        | 1 712                                        | 156                              |
| Półprodukty przem. metalowego        | 514                                          | 989                                          | 191                              |
| Maszyny i urządzenia mechaniczne     | 2 308                                        | 4 105                                        | 177                              |
| Maszyny i urządzenia elektryczne     | 415                                          | 1 402                                        | 335                              |
| Produkty przemysłu chemicznego       | 1 958                                        | 3 274                                        | 167                              |
| Tekstylia                            | 2 326                                        | 3 023                                        | 130                              |
| Odzież                               | 34                                           | 149                                          | 435                              |

|                                                                                                  |         |              |        |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|--------------|--------|
| Import ogółem                                                                                    | 20 126  | 31 153       | 155    |
| Przewidywany wzrost francuskiego importu zakreślony jest na dużą miarę. Jak tym zamierzeniom od- | powiada | przewidywany | wzrost |

#### Ekspert towarów — bez strefy franka

| Wyszczególnienie                     | 1959 r.<br>Wartość w mln fr.<br>ceny 1959 r. | 1965 r.<br>Wartość w mln fr.<br>ceny 1959 r. | 1965 r.<br>1959 r.<br>wzrost w % |
|--------------------------------------|----------------------------------------------|----------------------------------------------|----------------------------------|
| Produkty rolnictwa i leśnictwa       | 1 157                                        | 1 943                                        | 154                              |
| Produkty przem. rolniczo-spożywczego | 1 191                                        | 1 867                                        | 157                              |
| Materiały budowlane                  | 203                                          | 293                                          | 144                              |
| Szkło                                | 221                                          | 533                                          | 241                              |
| Ruda żelaza i wyroby hutnicze        | 3 228                                        | 5 720                                        | 175                              |
| Rudy i metale nieżelazne             | 468                                          | 692                                          | 148                              |
| Półprodukty przemysłu metalowego     | 1 003                                        | 1 538                                        | 153                              |
| Maszyny i urządzenia mechaniczne     | 1 637                                        | 3 504                                        | 214                              |
| Maszyny i urządzenia elektryczne     | 666                                          | 1 521                                        | 228                              |
| Produkty przemysłu chemicznego       | 1 793                                        | 3 717                                        | 207                              |
| Tekstylia                            | 2 318                                        | 3 188                                        | 137                              |
| Odzież                               | 173                                          | 259                                          | 145                              |

|                |        |        |     |
|----------------|--------|--------|-----|
| Ekspert ogółem | 20 112 | 32 262 | 160 |
|----------------|--------|--------|-----|

Co do przewidywanej perspektywy eksportowej w IV Planie francuskim czyni się m. in. zasadniczą uwagę, dotyczącą wzrostu eksportu produktów rolnictwa, zwłaszcza w obrębie eksportu zboża. W tym ostatnim przypadku przyjęto wskaźnik wzrostu 166 wobec podstawy 100 z 1959 r. (a 152 wobec podstawy 100 z 1962 r.). Oznacza to, że przez normalnych warunków klimatycznych w 1965 r. niezbędne jest dla osiągnięcia tego wskaźnika zdobyć więcej zboża dla eksportowanego z Francji zboża. Może się to udać — zdaniem autorów IV Planu — w wyniku uzgodnienia polityki rolnej między krajami EWG (powołano się tu na decyzję podjętą 14 stycznia 1962 r. przez radę ministrów EWG). Uzgodnienie ma dotyczyć wytnięcia handlowego zbożem nie tylko w ob-

rębie Wspólnego Rynku, lecz również z innymi krajami zagranicznymi.

Czy znajdujemy tu zbliżenie interesy z załoženiami i rozwojem naszego handlu zagranicznego?

#### ROZWÓJ HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKI

Perspektywę rozwojową handlu zagranicznego Francji zilustrowaliśmy pod kątem konfrontacji z potencjalnym rozwojem polskiego handlu zagranicznego. Konfrontacja taka jest dopuszczalna, mimo że IV Plan francuski i nasz bieżący plan 5-letni budowane są na ogólnie obowiązujących zasadach planowania. Jako partner w wymianie handlowej z Francją — przyznajemy — jesteśmy w mniej dogodnej sytuacji od kontrahenta. W obrębie handlu

Tak więc — jak się wydaje stopniowo wchodzimy na drogę postępu. Niemniej jednak wypadnie nie zapominać i o tym, że osiągnięcie wzrostu przewidzianego w tegorocznym porozumieniu handlowym zbliży nas zaledwie do wartościowego poziomu obrotów z 1957 r., które także w ówczesnych warunkach kształtowały się na względnie niskim poziomie.

Czy zatem istnieje brak zainteresowania wzajemną wymianą handlową? Spróbujmy zastanowić się nad tym od strony francuskiego partnera i od naszej strony.

#### KIERUNKI ROZWOJOWE HANDLU ZAGRANICZNEGO FRANCJI

W opracowaniu francuskich urzędów celnych wyniki obrotów handlowych — w tradycyjnym podziale na kraje zagraniczne i kraje strefy franka — przedstawiały się w 1962 r. następująco:

| Wyszczególnienie                                                                                | Kraje zagraniczne | Kraje strefy franka | Ogółem        |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------|---------------------|---------------|
| 1962 r. — w mln franków — ceny bieżące oraz procentowy wzrost lub spadek w porównaniu z 1961 r. |                   |                     |               |
| Import ctf                                                                                      | 28 837 + 12,5     | 7 528 + 8,4         | 36 365 + 10,8 |
| Ekspert fob                                                                                     | 28 050 + 10,3     | 7 306 + 21,6        | 35 356 + 1,9  |
| Saldo                                                                                           | + 213             | + 222               | + 9           |
| Procentowe pokrycie importu przez eksport                                                       | 101%              | 97%                 | 100%          |

Co w kilku słowach da się powiedzieć o wynikach francuskiego handlu zagranicznego w 1962 r.?

W porównaniu z 1961 r. import francuski osiągnął w 1962 r. wysokie tempo wzrostu (10,2 proc.), podczas gdy eksport wykazał tempo słabsze, bo wzrost o 1,9 proc. (wskaźnik wzrostu eksportu w 1961 r. wobec 1960 r. wynosił 5 proc.).

Wzrost importu francuskiego stymulowany był przez zwiększający się popyt zarówno na przedmioty spożywcze, jak i środki produkcji. Według opinii ekonomistów francuskich tendencjom wzrostowym importu sprzyjała występująca pod koniec roku niemal pełna liberalizacja w zakresie wymiany artykułami przemysłowymi.

Słabsze tempo wzrostu eksportu wywołane zostało znacznym spadkiem wywozu do krajów strefy franka. Spadek ten, wynoszący 21,6 proc. tłumaczy się ograniczeniem przez Francję zbytu towarów przede wszystkim na rynku Algierii, Maroka i Tunisu. Według przewidywań francuskich czynników miodrajnych, wymiana handlowa z tymi krajami powinna ulec poprawie w 1963 r. w wyniku wykorzystania przez te kraje udzielonych im kredytów i pożyczek.

Terms of trade kształtowały się

dla Francji korzystnie. Ceny importowanych towarów były w 1962 r. przeciętnie o 1,1 proc. niższe w porównaniu z 1961 r. Ceny towarów eksportowanych przez Francję kształtowały się na nieco wyższym poziomie niż w 1961 r.

Saldo bilansu handlowego utrzymało się w 1962 r. w równowadze — import w 100 proc. pokryty został przez eksport. (W latach ubiegłych osiągnęto b. wysokie saldo dodatnie). W bilansie płatniczym — stałe, wysokie saldo dodatnie.

Dominującą rolę w ekspansji francuskiego handlu zagranicznego odgrywa Wspólny Rynek. Import towarów pochodzących z krajów Wspólnego Rynku stanowił w 1962 r. 42,6 proc. importu ogółem z krajów zagranicznych (bez strefy franka). Kraje Wspólnego Rynku stają się również coraz poważniejszym odbiorcą towarów eksportowanych przez Francję. Udział tych krajów w eksporcie francuskim ogółem (bez strefy franka) wynosił: 42,5 proc. w 1960 r., 45,1 proc. w 1961 r. i 46 proc. w 1962 r. Z krajami tymi Francja uzyskuje dodatnie saldo handlowe. W dwustronnej wymianie towarowej — najbardziej eksportowanymi partnerem Francji jest NRF.

Wspomniane wyżej szybsze tem-

